

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 49 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 184
Wtorek 5 Lipca 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr, 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 8 szpalt, w tekście gr, 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr, 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Sytuacja jest znowu naprężona

Mussolini domaga się

udzielenia swemu wasalowi gen. Franco praw kombatanta

Panujący w zeszłym tygodniu w kołach londyńskich optymizm co do uregulowania sprawy hiszpańskiej uległ osłabieniu. Dzienniki londyńskie zajmują się obszernie zagadnieniem hiszpańskim, podkreślają, że wyznaczenie stref bezpieczeństwa u wybrzeży Hiszpanii republikańskiej napotyka na trudności, a odmowa Rządu sowieckiego wyrażenia zgody na plan wycofania ochotników zaostrza jeszcze sytuację.

„Daily Telegraph" oświadcza, że w razie wyznaczenia przez gen. Franco Almerii jako portu neutralnego u wybrzeży Hiszpanij republikańskiej, wyłonią się trudności, ponieważ angielskie koła gospodarcze uważają ten port za niedogodny dla handlu z terytorium hiszpańskim, znajdującym się pod władzą rządu republikańskiego. Z drugiej zaś strony przyznanie praw stronie wojującej rządowi gen. Franco pozwoli mu na ogłoszenie blokady śródziemnomorskiej u wybrzeży Hiszpanii Republikańskiej.

Szereg dzienników londyńskich wskazuje poza tym, że sprawa wysłania komisji międzynarodowej dla zbadania bombardowania miast otwartych nie posunęła się naprzód, i należy liczyć się z dalszą zwłoką.

***

Na temat rozmowy ministra Ciano z ambasadorem brytyjskim lordem Perth „Times" twierdzi, że ze strony włoskiej przedstawiono konieczność jak najszybszego udzielenia generałowi Franco praw kombatanta. Wzamian za to Włochy gotowe były by do znacznych poświęceń w zakresie wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii oraz do gwarancji na temat atakowania lotniczego statków brytyjskich.

Niemiecka ośmiornica

W tych dniach ukazała się w Ameryce książka „The German Octopus" (Niemiecka ośmiornica"), której autor, Henry C. Wolfe, jest amerykańskim dzinnikarzem. Podczas wojny światowej walczył Wolfe we Francji i na innych frontach, po wojnie poświęcił swój czas studiom stosunków w Europie środkowej i na Bałkanach. W przedmowie do książki, pióra Johna Chamberlaina, pisze przedmówca, iż błędem jest drażnienie pokonanego nieprzyjaciela. Powinno się go albo zupełnie zniszczyć, aby się nie mógł mścić, albo pozyskać go jako przyjaciela. To też zasadniczym i niewybaczalnym błędem mocarstw koalicyjnych było to, że w Wresalu nie dokończyły dzieła raz rozpoczętego i nie dokonali rozbioru Niemiec, ale tylko je poniżyły. Dalszym błędem koalicji — pisze Chamberlain — było, że nie zdusiła odrodzonego imperializmu niemieckiego, choć Hitler sam jej dał ku temu okazję w r. 1936 obsadzeniem Nadrenii. Dziś oczywiście jest już za późno.

Od czasu, gdy Hitler wziął władzę w swe ręce, żyje Europa w ciągłym naprężeniu, pisze H. C. Wolfe. O milion więcej mężczyzn znajduje się dziś pod bronią, niż w 1914 r., a według obliczeń Ligi Narodów, wydał świat na zbrojenia w 1937 r. trzy razy tyle, ile przeciętnie wydawał przed wojną światową. W Ameryce nikt nie wątpi w to. że dyktatura nazizmu zagraża pokojowi.

Zdaniem Wolfe'a, Hitler nie będzie ryzykował na razie ataku na Czechosłowację. Przygotowoju sobie teren po przez izolację, systematyczne osłabianie czechosłowackich stosunków międzynarodowych i podrywanie wewnętrznej struktury republiki. Pisarz amerykański określa Czechosłowację, jako ostatnią linię obronną demokracyj między Niemcami a Dardanelami.

Obrona Czechosłowacji jest, zdaniem autora, zadaniem herkulesowym. Jedno nierozsądne pociągniecie jej przyjaciół, jeden fałszywy krok własny, mogą się stać przyczyną nagłego ataku Trzeciej Rzeszy.

Ale... i to jest plusem tej sytuacji—trzeźwa opinia czeska nie łudzi się bynajmniej co do efektywnej wartości tych sympatyj w razie niebezpieczeństwa nagłego. Zdaje sobie sprawę z tego, że pomoc przyjaciół będzie niełatwa do urzeczywistnienia, że natężenie jej — o ile niewyładowanie w ogóle — będzie równoległe do mocy i natężenia odporu, obrony czynnej, jaką wykaże i rozwinie Czechosłowacja, jeśli przyjdzie do rozprawy na ostre. Z wydarzeń austriackich wyciągnięto w Pradze należyte wnioski, a los lekkomyślnych Austriaków pod butem pruskim nie uśmiecha się nikomu.

Pod butem pruskim

Masowe ucieczki z okupowanego Wiednia

Wczoraj otrzymało około 600 urzędników rozwiązanej niedawno izby robotniczej w Wiedniu wypowiedzenie pracy z jednomiesięczną odprawą. Majątek izby wynoszący okooł 55 miln. szylingów zabrał niemiecki „front pracy".

***

Równocześnie z wkroczeniem Gauleitera Buerckla w sprawę gospodarki t. zw. komisarzy kontrolujących przedsiębiorstwa handlowe w Wiedniu, namietnik Austrii Seyss - Inqunt wydał rozporządzenie, na mocy którego z dniem 1 sierpnia muszą złożyć ci komisarze swoje urzędy i przedłożyć dokładne rozrachunki.

Zarządzenia te kladą kres nienaturalnemu stanowi, jaki pod pewnym względem wytworzyło ustanowienie instytucji komisarzy. Z chwilą bowiem rozpoczęcia jej funkcjonowania komisarze ci, rekrutujący się często z członków dawnej nielegalnej partii narodowo - „socjalistycznej", a w wielu wypadkach nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj handlowych, obejmując zarząd przedsiębiorstwa lub sklepu, wyznaczali sobie wysokie pensje, które często rujnowały właściciela przedsiębiorstwa.

***

Dyrekcja policji w Wiedniu komunikuje, że Aryjczycy, posiadający pasrporty austriackie, będą mogli przedłużyć ważność ich na okres jednego roku. żydzi muszą wnosić podania w sprawach paszportowych do utworzonego niedawno specjalnego urzędu paszportowego dla żydów austriackich. Równocześnie nakazuje się żydom ustawianie się przed tym urzędem dopiero od godz. 7 rano, zaś przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie aresztem. Rozporządzenie pokreśla równocześnie, że sprawy paszportowe żydów, którzy pragną opuścić Wiedeń, będą załatwiane jak najszybciej.

To przyspieszenie załatwienia spraw paszportowych dla żydów spowodowane zostało coraz liczniejszym zgłaszaniem się żydów o zezwolenia na wyjazd. Masowo poczynaja się zgłaszać także i żydzi niezamożni, którzy nie widzą możności zarobkowania w Austrii. Emigracja żydowska z Wiednia kieruje się w ostatnich tygodniach do Ameryki Północnej, a nasilenie emigracji w tym kierunku wzrosło obecnie do tego stopnia, że na dwuch statkach amerykańskich „Manhattan" i „Roosevelt", które odpłynęły w tych dniach z Hamburga, zabrało miejsca dla emigrantów wiedeńskich.

Tow. O. Bauer

Redakcja bundowskiej „N. Volkszeitung" otrzymała z Paryża od t. Kurskiego depeszę, że nagle zmarł t. Otto Bauer, wódz austriackiej Soc. Demokracji, jeden z najwybitniejszych marksistów spółczesnych.

Napiszemy o nim jutro obszernie.

Cześć Jego pamięci!

Nowy proces w Lublinie

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Lublinie przed Sądem Okręgowym rozprawa, będąca dalszym ciągiem głośnej sprawy Lewickiej i tow. Tym razem oskarżonych zostało pięć osób, m. in. tow. Michał Szyszko, sekretarz dzielnicy praskiej. w Warszawie i tow. Jankowski Piotr, sekretarz Związku Robotników Przemysłu Chemicznego. Oskarżeni są o... „komunizm". Świadkami oskarżenia jest paru skazanych komunistów, którzy po skazujących wyrokach poczuli skruchę i poczęli oskarżać najrozmaitszych ludzi, z którymi los ich zetknął. Oczywiście złożyli oni już podania o ułaskawienie.

Zarzuty, wysunięte przeciw naszym towarzyszom, dotyczą ich działalności zarówno w Lublinie, jak i gdzieindziej, np. Jankowskiemu zarzuca się, że w celu „zanarchizowania życia gospodarczego", wywołał strajk okupacyjny w Opocznie w fabryce ceramicznej; Szyszce, że występował przeciw faszyzmowi, przeciw inwazji na Chiny, Hiszpani itd.

W charakterze świadków odwodowych występują: t.t. prezydent Radomia Grzecznarowski, red. Zaremba, sekretarz W. OKR Dzięgielewski, członek Rady Naczelnej Partii Kunicki i cały szereg członków Egzekutywy lubelskiej.

Obronę naszych towarzyszy wnosi tow. adw. Stanisław Benkiel.

Rozprawa potrwa dwa-trzy dni.

Krwawy dzień

w stolicy Palestyny

Wczoraj na ulicach Jerozolimy zabitych zostało 4 Arabów, 10 zaś rannych. W Jaffie zabito 1 Araba. Pod Tel Avivem rzucono bombę, która zabiła jednego Araba i raniła czterech.

Anglia usiłuje zapomocą kredytów

opanować Bałkany

Prasa londyńska omawia sprawę udzielenia kredytów przez Anglę państwom Europy południowo wschodniej. „Sunday Express" przedstawił w głównych zarysach projekt finansowej pomocy angielskiej dla tych krajów.

Przewidywane jest utworzenie specjalnej komisji, złożonej z ekonomistów, finansistów i dyplomatów dla zbadania sprawy gwarancji kredytów eksportowych w stosunku na Bałkanach oraz powiększenia zakupów Wielkiej Brytanii w tych krajach.

Sprawozdawca „News Chronicle" zaznacza, że Anglia nie dąży do zapewnienia sobie specjalnych korzyści gospodarczych na Bałkanach, lecz pragnie udzielić krajom Europy połudn.-wschodniej pomocy finansowej, celem poprawy ich sytuacji gospodarczej. Dziennik zaznacza, że koła finansowe City udzielą aprobaty projektowi komisji tylko o ile Rząd angielski przejmie całkowicie gwarancję kredytów i pożyczek, które mają być udzielone państwom bałkańskim.

Organ liberalny zajmuje stanowisko negatywne wobec planu pomocy finansowej dla państw bałkańskich, twierdząc, że Rząd angielski powoduje się względami natury politycznej. Dziennik oświadcza, że niemal wszystkie pożyczki o charakterze politycznym, udzielone przez Anglię w ciągu ostatniego stulecia musiały być zapisane na rachunek strat.

Wizyta t. t. z Węgier

Redakcję naszą odwiedzili wczoraj dwaj młodzi towarzysze węgierscy, pracujący w węgierskiej prasie partyjnej (w „Nepszawie"). Zaznajomili naszą redakcję ze stosunkami na Węgrzech. W rozmowie z tow. K. Czapińskim oświadczyli:

— Partia nasza rozwija się na Węgrzech pomyślnie, ale pracuje w warunkach ciężkich. Wiece są „wolne, ale tylko—powiedzmy — w 60%. Gorzej na wsi. Tam nasze wiece są zakazywane w 80%... Obecny rząd, Imredyego, jest silniejszy od poprzedniego, ale charakter jego jest mocno prawicowy. W kraju silnie rozwija się ruch faszystowski hitlerowskiego typu, t. zw. „faszyzm ze strzałkami" (swastyka ze strzałami). Jest oczywiście w stosunkach z „Hitlerią". Wykorzystuje bardzo poważne trudności w naszych stosunkach agrarnych — rzuca hasło radykalnej reformy rolnej. Co się tyczy polityki zagranicznej, to polityka jest zbliżona do osi „Berlin — Rzym", ale ostatnio silniej akcentuje zbliżenie do Włoch. Naturalnie, w kraju nie brak jednak obaw—wobec hitlerowskiej zachłanności!

Słuszne stanowisko

adwokatów w Rumunii

W Timiszoarze w Banacie (Rumunia) wynikł spór między tamtejszą Izbą Adwokacką a adwokatami mniejszościowymi. Adwokaci żydowscy, niemieccy oraz węgierscy odmówili stawienia się przed komisją językową, która miała zbadać ich znajomość języka rumuńskiego. Adwokaci utrzymują, że, będąc w posiadaniu dyplomów uniwersyteckich, nie podlegają dalszym egzaminom i wszelkie zarządzenia egzaminów językowych stoją w sprzeczności z nową konstytucją.

Wyprawa na Kilimandżaro

odbędzie się dopiero w roku przyszłym

Zapowiadany uprzednio w prasie wyjazd wyprawy naukowej na Kilimandżaro i Kenia, w lipcu b.r., a organizowanej przez Polski Akademicki Związek Zbliżenia Narodowego „Liga" pod kierownictwem naukowym prof. dr. Andrzeja Klisieckiego, z powodu niemożności przygotowania na czas przyrządów naukowych, zostaje przełożony na 1 maj 1938 r. W składzie i organizacji wyprawy nie są przewidywane zmiany.

Turecka ustawa prasowa

Nowa turecka ustawa prasowa przewiduje utworzenie „Związku prasy tureckiej" z siedzibą w Ankarze. Związek będzie miał swe filie w głównych ośrodkach kraju: Ankarze, Izmirze (Smyrnie), Stambule, Adanie i Trabzonie (Trapezund). Do związku należeć będą wydawcy i cały zatrudniony przez nich personel redakcyjny ,a w tej liczbie redaktorzy, fotografowie, korektorzy itd.

Fantastyczna szybkość pociągu

Lokomotywa ,należąca do tow. „London Northeast Railaway" pobiła wczoraj angielski rekord szybkości. przebywając w godzinę 201 km. Lokomotywa ta zbudowana z okazji ostatniej koronacji ma kształt wybitnie aerodynamiczny oraz najbardziej nodoczesny mechanizm.

Mowa Chamberlaina

Premier Chamberlain wygłosił w sobotę w Kettermy przemówienie, w którym poruszył szereg zagadnień polityki zagranicznej.

Premier podkreślił dążenie Rządu angielskiego do prowadzenia polityki pokojowej i w związku z tym zaznaczył, że w wojnie nikt nie bywa zwycięzcą, lecz wszyscy bywają zwyciężeni, to też Rząd angielski — jak twierdzi Chamaberlain — uczynił wszystko, by konflikt w Hiszpanii nie przekształcił się w wojnę powszechną. Cel ten został osiągnięty.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier poruszył sprawę bombardowań lotniczych w Hiszpanii, podczas których bomby trafiały angielskie statki i zwrócił uwagę, że Rząd podkreślał, iż prowadzące handel z Hiszpanią przedsiębiorstwa okrętowe czynią to na własne ryzyko, gdyż Anglia może je ochraniać tylko poza granicami terytorialnych wód hiszpańskich. Frachty do Hiszpanii są cztero, lub pięciokrotnie wyższe od normalnych. Należy zatym zapytać, czy byłoby rozsądne żądać, by czyniono kroki w celu ochrony tych przedsiębiorców. Gdyby Rząd to uczynił sprzeniewierzyłby się interesom Anglii.

W zakończeniu wskazał mówca na usiłowania Rządu, by dozbroić Anglię; przygotowania te nie znaczą wszakże bynajmniej, by groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny, lub wojna w ogóle musiała wybuchnąć.

Za 15 dni krytyczny moment
sprawy czechosłowackiej

Naczelny publicysta dyplomatyczny dziennika „Epoque" Donadieu w sposób wybitnie pesymistyczny ocenia dalszy rozwój wydarzeń w Czechosłowacji. Sytuacja polityczna w Czechosłowacji — przestała ostatnio zajmować główną uwagę opinii francuskiej i była przedmiotem rzadkich tylko komentarzy.

Jest to zasadniczy błąd—oświadcza Donadieu — gdyż problem czeski jest daleki jeszcze od rozwiązania. Należy oczekiwać, iż moment krytyczny nastąpi z pewnością za jakieś 15 dni, gdy Rząd praski przedłoży parlamentowi projekt statutu narodowościowego. Nie byłoby nic dziwnego, aby w związku z tym Niemcy poczyniły największy wysiłek, by otrzymać jak największe koncesje polityczne.

Publicysta zaznacza, iż między koncesjami, na jakich zdaje się opierać statut narodowościowy, opracowany przez Rząd praski, a postulatami politycznymi Niemców sudeckich istnieją bardzo duże różnice. Z faktu tego zresztą zdaje sobie sprawę cała prasa paryska bez różnicy przekonań politycznych, która w doniesieniach z Pragi snuje przypuszczenia co do ewentualnego stanowiska partii Niemców sudeckich.

Prasa paryska jednak stara się podkreślić na korzyść Rządu praskiego fakt, iż rokowania między rządem a Niemcami sudeckimi r... zostały formalnie przerwane i toczą się w dalszym ciągu.

Hitlerowiec kradł
na „cele partyjne"

Trybunał karny w Gdańsku skazał na karę dwóch lat więzienia, gdańskiego asystenta celnego w Kahlbude, Gustawa Woltmana, za sprzeniewierzenie 6 tysięcy guldenów. Woltman, który w stronnictwie narodowo-„socjalistycznym" piastował urząd przewódcy miejscowej grupy tłumaczył się, że pieniądze wydał na cele partyjne.

Król Rumunii
wyjeżdża do Anglii

W kołach politycznych Londynu kursują pogłoski, że oficjalna wizyta króla rumuńskiego, Karola II, w Londynie nastąpi w połowie m. sierpnia.

Królowi będzie towarzyszył w podróży b. premier Tatarescu.

Co to jest „ochotnik"
ustalił komitet nieinterwencji

W związku z angielskim planem wycofywania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii, na ostatnim posiedzeniu komisji nieinterwencji, opracowana została definicja słowa „ochotnik". Według definicji tej słowo „ochotnik" obejmuje obywateli państw, należących do komitetu nieinterwencji, którzy udali się do Hiszpanii po dniu 18 lipca 1936 r. i walczą w szeregach, lub są zatrudnieni w charakterze ekspertów.

Poza tym pod definicję tę mają wejść cudzoziemcy, których praca jest przeciwna zasadom komitetu nieinterwencji. Chodzi tu przede wszystkim o niemieckich ekspertów technicznych, pracujących dla „narodowej" Hiszpanii, których liczba obliczana jest na 9.000 i którzy w ten sposób zostaną również objęci angielskim planem ewakuacji.

Zgromadzenie robotników
w Brześciu Kujawskim

Przed lokalem PPS i Klasowych Związków Zawodowych w Brześciu Kujawskim odbyło się zgromadzenie robotnicze na temat „Europa na wulkanie", oraz „Sytuacja gospodarcza i polityczna Polski".

Do zgromadzonych robotników i chłopów przemawiali tow. Śmiechowski z ramienia OKR. PPS i sekretarz Rady Zawodowej, tow. F. Król.

Rezolucja, przedłożona przez t. Króla, a domagająca się rozwiązania Sejmu i Senatu, Rad Miejskich i Gminnych i rozpisania nowych uczciwych demokratycznych wyborów do Sejmu, Senatu, samorządów i instytucyj ubezpieczeń społecznych — została przez zebranych przyjęta jednomyślnie.

Tow. Król w końcowym przemówieniu wezwał robotników do masowego wstępowania w szeregi klasowych Związków Zawodowych.

Zgromadzenie zakończono w podniosłym nastroju okrzykiem „Wolność" i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył przewodniczący miejscowego komitetu PPS, tow. Posiadł.

Targi o port
dla statków angielskich

Nota rządu gen. Franco, którą przywiózł do Londynu sir Robert Hodson, zawiera taką samą propozycję w sprawie ruchu angielskich statków handlowych wzdłuż wybrzeży Hiszpanii republikańskiej, jaką uczynił gen. Franco trzy tygodnie temu w Burgos, a mianowicie: ustalenie jednego portu neutralnego w Hiszpanii republikańskiej, położonego poza strefą działań wojennych. Bezpieczeństwo okrętów, zawijających do tego portu, byłoby zagwarantowane uroczyście przez gen. Franco.

Według krążących pogłosek premier Chamberlain ma oświadczyć w Izbie Gmin, że propozycja ta mogłaby być realna tylko wtedy, o ile zostaną wyznaczone dwa porty na terytorium republikańskim, ponieważ, jak wiadomo, terytorium to zostało rozdzielone na dwie części na skutek dojścia wojsk gen. Franco do morza Śródziemnego.

Bilans roczny
najazdu japońskiego

W tym tygodniu upływa rok od rozpoczęcia wojny japońsko-chińskiej. Japonia posiada obecnie w Chinach armię, złożoną z miliona żołnierzy oraz większą część swojej floty. Straty japońskie mają wynosić 100 tysięcy zabitych i 400 tysięcy rannych. Japończycy zajęli obszar 875 tysięcy klm², w tym 10 wielkich miast.

Straty Chińczyków są jeszcze większe, lecz opór ich staje się coraz bardziej zacięty.

***

Eskadra chińska, złożona z 14 samolotów, bombardowała w niedzielę Anking. 7 aparatów zostało zestrzelonych przez japońskie hydroplany oraz baterie przeciwlotnicze. Komunikat japoński oświadcza, że w godzinach rannych nad Ankingiem ukazały się 4 samoloty chińskie, z których 3 zostały zestrzelone przez lotników japońskich.

Następnie nad miastem pojawiła się eskadra, złożona z 10 samolotów chińskich. 2 samoloty zostały zetsrzelone przez baterie przeciwlotnicze, a 2 w ciągu walki powietrznej z hydroplanami japońskimi. W wyniku walki eskadra chińska została zmuszona do ucieczki.

Komunikat podkreśla następnie, że w pobliżu Tienkiachen na południo-zachód od Kichunhsin w prowincji Hapeh, kanonierka chińska została zatopiona przez hydroplany japońskie.

Na dziesięć dni aresztu
skazany został Boy—Żeleński

Przed warszawskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa z oskarżenia Tadeusza Konczyńskiego przeciwko Boy-Żeleńskiemu o zniesławienie w druku. Powodem skargi była książka Boya Żeleńskiego p. t. „Krótkie spięcia", w której znalazła się nieprzychylna recenzja sztuki Konczyńskiego pt. „Zburzenie Jerozolimy", wystawionej swego [czasu] w Teatrze Polskim.

Proces zakończył się wyrokiem skazującym Boya Żeleńskiego na 10 dni aresztu i 50 zł. grzywny — z zawieszeniem wykonania wyroku na okres lat dwu.

Szwagier Michalskiego
skazany za defraudację

Sąd apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w głośnym procesie byłego naczelnika urzędu skarbowego w Krzemieńcu — Stankowskiego, szwagra b. dyrektora departamentu w min. skarbu Michalskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Warszawie na 8 lat więzienia.

Stankowski został skazany za przywłaszczenie i nadużycie władzy na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

Deszcz ugasił pożar
Nawałnica nad Nowogródkiem

W niedzielę przeszła nad Nowogródkiem niezwykle silna burza połączona z gradem i ulewą. Niżej położone ulice miasta zamieniły się w rwące potoki. W paru miejscach woda uszkodziła chodniki i bruki na ulicach. Grad wielkości dużych laskowych orzechów pooodcinał gałązki i liście na drzewach oraz poczynił spore szkody w ogrodach warzywnych i polach. W kilkunastu domach wybite zostały szyby.

W czasie burzy zdarzył się ciekawy wypadek: w aptece Delaczyckiego w pewnej chwili wybuchł pożar. Zapaliły się sadze w przewodach kominowych, poważnie zagrażając spaleniem całego domu. Zanim przybyła na miejsce zaalarmowana straż pożarna, spadła ulewa, która ugsiła pożar.

Miasto
w płomieniach

W nocy około godz. 1-ej wybuchł w centrum Kosowa przy ulicy Piłsudskiego pożar, który strawił doszczętnie pięć domów wraz z zabudowaniami. W akcji ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Kosowa i Kut. Straty są znaczne.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

Wisła — Polonia 3:2 (0:1)

Mecz bardzo ostro i szybko przez cały czas prowadzony. Początkowo Polonia była nietylko przeciwnikiem równorzędnym, ale nawet przeważała, po przerwie jednak warszawiacy opadli na siłach i mimo, że prowadzili jeszcze na 7 min. przed końcem 2:1, ostatecznie przegrali zawody.

Amatorski K. S. — Pogoń 3:1 (3:0)

Zasłużone zwycięstwo drużyny AKS, która zwłaszcza w pierwszej połowie miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Warszawianka — Cracovia (3:1 (3:0).

Niespodziewane ale zupełnie zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która grała doskonale i cały czas górowała nad przeciwnikiem.

Śmigły — Warta 3:2 (0:1).

Niespodziewane zwycięstwo drużyny wileńskiej, która okazała się bardziej wytrzymałą i szybką od przeciwnika. Warta prowadziła do przerwy 1:0. Po przerwie Śmigły zdobywa trzy kolejne bramki, następnie Nawrot zdobywa w 29 minut drugą bramkę dla Warty.

Ruch — Łódzki K. S. 2:2 (1:0)

Drużyna Ruchu wystąpiła do tego meczu bez Wilimowskiego i Wodarza mimo to górowała nad przeciwnikiem. Gra przez cały czas — żywa i ładna.

TABELA LIGOWA

Tabela Ligowa przedstawia się następująco:

1) Ruch 13 pkt. st. br. 30:19.
2) Warszawianka 13 pkt. st. br. 26:21.
3) Amatorski K. S. 11 pkt. st. br. 20:10.
4) Wisła 11 pkt., st. br. 15:15.
5) Pogoń 11 pkt., st. br. 11:11.
6) Cracovia 11 pkt., st. br. 20:21.
7) Śmigły 9 pkt., st. br. 18:24.
8) Warta 8 pkt., st. br. 30:26.
9) ŁKS 7 pkt., st. br. 11:22.
10) Polonia 4 pkt., st. br. 14:25.

PIERWSZE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

Dąbrowa Górnicza. Union Touring (Łódź) — RKS Zagłębie 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Łodzian.

Lublin. Unia (Lublin) — Legia (Warszawa) 1:0 (0:0). Po zaciętej walce wygrywa drużyna lubelska, która w pierwszej połowie miała przewagę.

Toruń. Śląsk (Świętochłowice — Gryf (Toruń) 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki dla Śląska zdobył Cebula. Gra wyrównana.

Stanisławów. Revera (Stanisławów) — Czarni (Lwów) 1:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Revery.

Wilno. Makabi (Wilno) — Pogoń (Brześć) 1:1 (0:1). Niski poziom zawodów.

Grodno. WKS Grodno — PKS Równe 3:2 (1:2).

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

W dalszym ciągu końcowych rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie Krakowa Fablok pokonał Makabi 2:0. Do tytułu mistrza pretendują jeszcze Fablok, Chełmek i Garbarnia.

MISTRZOSTWA JUNIORÓW OKR. WARSZAWSKIEGO

W niedzielę odbyło się na stadionie AZS pierwsze finałowe spotkanie o mistrzostwo juniorów okręgu warszawskiego pomiędzy Polonią i Pwattem, zakończone na remis 2:2.

Rewanżowy mecz odbędzie się we środę o godz. 7,30 na boisku Polonii.

KOLARSTWO

J. KAPIAK WYGRYWA KOLARSKI WYŚCIG DO MORZA

W niedzielę zakończony został doroczny kolarski wyścig do morza, obejmujący dystans 1054 km.

Rozegrano ostatni szósty etap Kutno — Warszawa (145 km). Meta znajdowała się w Alei Niepodległości, gdzie zebrało się kilka tysięcy widzów.

Wynik etapu szóstego przedstawia się następująco: 1) J. Kapiak, 2) Gołąb, 3) Hofsznajdr, 4) Leśkiewicz, 5) Bienko.

Ostateczny wynik wyścigu wygląda następująco:

1) J. Kapiak (Jur) 34:46:25.8.
2) Wasilewski (Fort Bema) 34:57:29.
3) Starzyński (Syrena) 35:06:37.8.
4) Leśkiewicz (Łódzki KS) 35:27:12.1.
5) Koper (Ursus) 35:29:!40. 4.
6) Kudlak (Orkan) 35:48:27.8.
7) Bienko (Orkan) 35:53:46.4.
8) Zagórski (Jur) 36:00:15.
9) Trzankowski (KSZO) 36:25:29.8.
10) Rzeznicki (Syrena) 36:48:11.

BOKS

NIEMCY BIJĄ ANGLIĘ 10:6 W BOKSIE

W Berlinie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski pomiędzy Niemcami i Anglią, zakończony zwycięstwem Niemiec w stosunku 10:6.

PORAŻKA ZAPAŚNIKÓW POLSKICH W BUDAPESZCIE

W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Węgry, zakończony wysokim zwycięstwem drużyny węgierskiej 6:1.

Jedyne zwycięstwo dla polskich barw wywalczył Świętosławski w wadze lekkiej, bijąc na punkty Torimca. Pozostałe wyniki notujemy:

w wadze koguciej Imrei wypunktował Rokitę.

W piórkowej Toty pokonał na punkty Marcoka.

W półśredniej Sowary pokonał Kusza 5 min. 37 sek.

W średniej Kovacs wypunktował Bajorka.

W półciężkiej Kitka wygrał na punkty z Gwoździem, który — zdaniem prasy węgierskiej — był najlepszym reprezentantem Polski.

Wreszcie w wadze ciężkiej Bobis położył Krysmalskiego na łopatki w 2 min. 15 sek.

TENIS

NIEBYWAŁY TRIUMF AMERYKI W WIMBLEDONIE

W sobotę zakończyły się w Wimbledonie nieoficjalne tenisowe mistrzostwa świata. Zawody przyniosły niebywały triumf tenisistom amerykańskim, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca we wszystkich bez wyjątku konkurencjach.

Mistrzostwo panów, jak już podaliśmy, zdobył bezapelacyjnie rudo-

Mistrzostwo pań rozegrane zostało w sobotę pomiędzy obiema Helenami: Heleną Wills Moody i Heleną Jacobs. Zwyciężyła znowu bezapelacyjnie Wills Moody, bijąc Jacobs bez wysiłku w dwuch setach 6:4, 6:0.

Warto podkreślić, że Wills Moody zdobyła mistrzostwo świata po raz ósmy. Liczy ona już 32 lata. Jest to pierwszy wypadek, aby kobieta powyżej lat 30-u zdobyła mistrzostwo Wimbledonu.

W grze podwójnej pań zwyciężyły Amerykanki Marble i Fabyan, bijąc bez trudu parę francusko-angielską Mathieu — Yorke w dwuch setach 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para amerykańska Budge — Mako, bijąc parę niemiecką Henkel — Metaxa 6:4, 3:6, 6:3, 8:6.

TENISIŚCI POLSCY W RYDZE

W niedzielę rozegrano w Rydze dalsze walki w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy.

W grze pojedyńczej panów Ignacy Tłoczyński pokonał Czecha Ambroza 6:4, 6:1, 6:2, kwalifikując się do finału, w którym walczyć będzie z Czechem Kosekiem. Ten ostatni wyeliminował w półfinale Węgra Poetoe 6:4, 6:3, 7:5.

Ksawery Tłoczyński odpadł w ćwierćfinale po zaciętej walce z Węgrem Poetoe 3:6, 6:1, 4:6, 6:1, 1:6.

W półfinale gry pojedyńczej pań Jacobsenowa pokonana została przez Węgierkę Szomogy 0:6, 2:6.

LEKKOATLETYKA

KOBIECY MECZ LEKKOATLETYCZNY ŁÓDŹ — ŚLĄSK 60:43

W Katowicach rozegrany został mecz lekoatletyczny Łódź — Śląsk, zakończony zwycięstwem Łodzi w stosunku 60:43.

LEKKOATLETKI POMORZA POKONAŁY POZNAŃ

W Grudziądzu rozegrany został międzyokręgowy mecz lekoatletyczny pań Pomorze — oznań, Pzakończony zwycięstwem Pomorzanek 65:39 pkt.

ZWYCIĘSTWO LEKKOATLETÓW NIEMIEC NAD FRANCJĄ

W niedzielę rozegrany został na stadionie olimpijskim w Paryżu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Pomorze — Poznań, zakońzwycięstwem Niemiec 105:46.

PŁYWANIE

MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE WODNEJ

Tabela mistrzostwa Polski w Waterpolo przedstawia się następująco:

1) Giszowiec 12 pkt. st. br. 16:3,
2) EKS. Katowice 6 ptk. st. br. 17:6,
3) AZS. Warszawa 6 pkt. st. br. 8:5,
4) KZO Ostrowiec 6 gier st. br. 1:6,
5) Hakoach Bielsko 2 pkt. st. br. 3:25.

Kompletujmy materiały do historii Powstania Styczniowego

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zwraca się do wszystkich posiadaczy źródeł do dziejów powstania styczniowego 1863 r., jako to rękopisów (listów, zapisków, dzienników, pamiętników i t. d.) druków ulotnych, odezw, fotografii, przedmiotów muzealnych, do przekazywania ich w formie darów lub depozytów do odpowiednich archiwów, bibliotek i muzeów.

Niezmiernie cennym i pożądanym byłoby też spisywanie wspomnień i relacyj o tych wypadkach i składanie ich do archiwów i bibliotek.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela Sekcja *„Powstania styczniowego" Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie (St. Miasto 31).*

Poszukiwanie zaginionej

Umysłowo chora 21-letnia Pesa Goldberg wydaliła się z domu ojca *Moszka Goldberga w Józefowie k Biłgoraju* i nie powróciła. Dziewczyna ma włosy rude, wzrost średni.

Kto by miał wiadomość o zaginionej proszony jest o powiadomienie zrozpaczonych rodziców.

Morderca oddał się w ręce policji

Około północy w sobotę do Urzędu Śledczego zgłosił się Tadeusz Michalak, lat 21, który, jak donosiliśmy, dokonał ohydnej zbrodni na osobie Haliny Wołochówny, lat 18, zam. przy ulicy Chłodnej Nr. 60 w Warszawie, zadając jej szereg ran nożem fińskim.

Michalak od roku bywał w charakterze narzeczonego u Wołochów. Pracował jako drukarz w fabryce toreb przy ul. Tłomackie. Zawarciu małżeństwa sprzeciwiała się matka Wołochówny. Michalak niejednokrotnie groził jej zabójstwem w razie, gdyby nie mógł jej poślubić. W sobotę około g. 16 gdy w mieszkaniu była sama Wołochówna, wykonał swe zbrodnicze zamiary.

Po dokonaniu zbrodni morderca wałęsał się po ulicach miasta, nie wiedząc co z sobą zrobić, aż wreszcie około północy zdecydował się oddać w ręce sprawiedliwości. Osadzono go w więzieniu.

Jednaj nowych prenumeratorów!

O nowe wybory!

Problem wyborów, który w obecnej dobie politycznej, wysunął się siłą rzeczy na pierwszy plan, wypływa z momentów naj bardziej zasadniczych. W grę wchodzi zagadnienie samodzielnego decydowania przez społeczeństwo o swym losie, zagadnienie udziału mas pracujących w gospodarzeniu krajem.

Ale obok tych podstawowych, pierwszorzędnych motywów, któ re podnoszą sprawę wyborów do roli *przełomowego problemu,* w dzisiejszej sytuacji, które wiążą z wyborami zagadnienie przekształcenia form naszego bytu politycznego, są i inne jeszcze względy, które stwarzają konieczność powzięcia możliwie najprędzej decyzji wyborczej.

Wybory, powszechne i uczciwe, to jedyna forma wypowiedzenia się opinii publicznej. Bez względu na to, jaki jest system rządzenia, trzeba wiedzieć co społeczeństwa tam w rzeczywistości sobie myśli, trzeba wiedzieć, jakie prądy w nim nurtują, i jaka jest istotna ich siła. Nawet rządy najbardziej autorytatywne, monarchistyczne czy dyktatorskie, odczuwają tę potrzebę i starają się na swój sposób o tym dowiedzieć, śledząc bacznie przejaw każdej myśli, zdobywając informacje o nastrojach ludności na drodze tajnego wywia du. Próbujcie zapoznać się z aktami, jakiegokolwiek rządu, sterującego nawą państwową bez udziału społeczeństwa, z jakiejkolwiek epoki, wszędzie znajdzie cie obszerne raporty i sprawozdania, podające do wiadomości zaniepokojonego władcy, jakie idee, poglądy i myśli krążą w naj szerszych warstwach społecznych. Zewnętrzne dekoracje wiernopoddańczych manifestacji, ka dzidła pochlebstw, a w dzisiejszej dobie 99% plebiscyty, nie są w stanie stłumić niepokoju o to, co właściwie naprawdę dzieje się w sercach i umysłach milionów ludzi, które jarzmo pogrążyło w milczeniu. Zniesienie demokracji i swobód politycznych nie pozwala istniejącym prądom, dążeniom i siłom wewnętrznym wydobyć się na jaw, otwarcie się uzewnętrznić, ale bynajmniej ich nie likwiduje, nie usuwa, nie niszczy, bo zniszczyć nie jest w stanie. Nurt nie przestaje istnieć, lecz staje się podziemnym. Trzeba przyłożyć ucho do ziemi, aby go uchwycić. I przykłada się ucho skwapliwie.

W państwie wolnym, które odrzuca zapędy totalistyczne, którego los zależny jest od postawy moralnej społeczeństwa, dokładna znajomość opinii publicznej, nastrojów i istotnych poglądów, jest tym bardziej nieodzowną koniecznością.

I *niema* — powtarzamy — *lepszej drogi, aniżeli wybory.* One dają obraz jasny, wyraźny, niesfałszowany, bez karykaturalnych skrzywień, bez przesadnych zniekształceń. Wszystkie inne sposoby wypowiadania się opinii publicznej są zawodne. Prasa niewątpliwie stanowi również odbicie nastrojów społeczeństwa. Ale z kneblem cenzury na ustach, zależna od trudnych wa runków materialnych, będąca nieraz wyrazem możnych protektorów i zainteresowanych finansistów, czyni to w sposób niedoskonały i ułamkowy. Wiece, manifestacje. I one dają obraz częściowy, niezupełny. Wszystkie te środki to sposób dodatkowy, uzupełniający dla poznania opinii, dla zrozumienia jej napięcia, dynamiki, dla pogłębienia naszej znajomości rzeczy. Wybory dają nam właściwe poznanie, pozwalają zobaczyć prawdę w całości, przekazują nam najwierniejsze odbicie rzeczywistości.

A my tych wyborów, takich, któreby naprawdę coś pod tym względem znaczyły, dawnośmy już nie mieli. Ostatnie wybory parlamentarne miały raczej tylko wymowę *negatywną.* Dowiodły ozego społeczeństwo w swej przygniatającej większości *sobie nie życzy.* A od czasu ostatnich normalnych wyborów tak wiele się zmieniło! Tyle faktów zasadniczych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Śmierć marsz. Piłsudskiego, dekompozycja obozu rządowego, nieudane doświadczenie z nową ordynacją wyborczą, a obok tego wyłonienie się potęgi hitlerowskiej, zagrożenie naszej granicy zachodniej. Fakty te musiały wywrzeć wpływ na postawę społeczeństwa, musiały wstrząsnąć opinią publiczną. I powstaje pytanie, jak pod wpływem tych zmian i odniesionych doświadczeń ukształtowało się oblicze polskiego społeczeństwa? Jaka dokonała się w poglądach ewolucja? *Odpowiedzi na to dać mogą tylko wybory.*

W okresie takim jak obecny gubi się całkowicie istotna proporcja sił. Sytuacja taka sprzyja powstawaniu małych grup, które czynią wiele hałasu koło siebie i starają się swą watahę przedstawić jako siłę polityczną. Występuje na widownię pierwszy lepszy młodzieniec, który czuje w sobie ducha bożego i któremu przykład bajecznej kariery za zachodnią granicą nie daje spać, akrzykuje gromadkę swych kolegów (przyszłych Goeringów i Goebelsów), obmyśla dla nich jakiś mundur i sposób powitania, zapowiada taki czy inny przełom, taką czy inną rewolucję, prasa żądna sensacji pisze o tym od czasu do czasu i obóz gotowy. I takich grup i grupek mnoży się co niemiara. A z drugiej strony wielkie obozy polityczne, reprezentujące dążenia najszerszych mas społecznych, skupiające pokaźną część polskiego społeczeństwa, są postawione poza nawiasem czynnego życia politycznego. I trzeba dopiero wyborów, aby ta atmosfera się oczyściła, aby *nicość* butnych i hałaśliwych grup wyszła na jaw, aby gromadki nadrabiające miną i udające siłę, rozsypały się w pył i znikły bez śladu, nie zostawiając za sobą żalu, i aby wielkie ruchy masowe zajęły należne sobie miejsce, krótko mówiąc, aby wszystko wróciło do swej istotnej miary. W świetle uczciwych wyborów wszystko co zostało sztucznie wydęte, spadnie do swych rzeczywistych rozmiarów i zgubiona perspektywa polityczna zostanie odnaleziona.

Wybory odsłonią dopiero prawdziwe społeczeństwo. Już czas najwyższy, aby to nastąpiło, aby niekłamana opinia publiczna wypowiedziała się w sposób dobitny i wyraźny. Jej głos jest niecierpliwie wyczekiwany. *I JAKŻE W DZISIEJSZEJ SYTUACJI POTRZEBNY.*

A. PRÓCHNIK.

Przegląd prasy

DOKOŁA „KONSOLIDACJI". WIELKI FRONT „NARODOWY". „GAZETA POLSKA" O ENDECJI. WIDMO GRAŻYŃSKIEGO.

Zamęt w obozie b. „sanacji" wzmaga się . Coraz więcej przeróżnych koncepcyj „konsolidacyjnych". Konserwatywny „Czas" (chyba w imieniu całej grupy „narodowych piłsudczyków"?) proponuje zorganizowanie *WIELKIEGO „FRONTU NARODOWEGO".* Czyli prawicowego. Innymi słowy rezygnuje z konsolidacji powszechnej. Chciałby do tego „frontu" włączyć *TAKŻE ENDECJĘ.* Czyni jej tylko wyrzuty, że stoi na uboczu:

A jednak warunki w jakich powstawały organizacje narodowe, walka o wpływy, szereg uprzedzeń czysto personalnych, powodują, że idea szerokiego frontu narodowego jeszcze nie zupełnie dojrzała do realizacji. Egoizm partyjny, monopolizowanie wpływów, taktyka ustawicznego wyczekiwania, a właściwie bierności politycznej, licytacja w hasłach i programach nie pozwalają jeszcze na szerokie zjednoczenie narodowe. Ten stan rzeczy można tłumaczyć różnymi względami. Przede wszystkim pewną degeneracją polityczną, spowodowaną zbyt długim trwaniem w zasadniczej pozycji i zbyt długim odsunięciem od władzy w Państwie.

Mimo tych zastrzeżeń, „Czas" wzywa endecję do opamiętania się, do zgody z innymi grupami „narodowymi" (w sanacji), bo *MOŻE NADARZYĆ SIĘ CHWILA OSOBLIWA:*

Jak w życiu jednostki, tak i narodu nadarzają się tylko nieliczne chwile, w których aktywna postawa decyduje na długo o powodzeniu. Mamy wrażenie, że w najbliższym okresie czasu chwila ta może się nadarzyć i jeśli nie zastanie frontu narodowego przygotowanym, może być zmarnowaną.

Jednocześnie inny konserwatywny dziennik „Słowo" piórem p. Lup. zarzuca socjalistom, że są *„naiwni".* Pragną nowej ordynacji i nowych wyborów. Tymczasem może przyjść p. Grażyński i zrobi takie „wybory", że ha!

Ale powiedzmy odrazu. Postulaty P. P. S. wydają się nam politycznie naiwne, lecz są uczciwe. Cóż robić! oni wierzą, że jeśli ordynacja wyborcza będzie „demokratyczna", to Sejm będzie doskonały, a jak Sejm będzie „demokratyczny" — to rządy będą świetne, a jak rządy będą „demokratyczne" to wogóle będzie raj — i pokój, i dobrobyt, i koniec walk narodowościowych.

Nie, panie Lup., — tak sobie sytuacji wcale nie wyobrażamy. Widzimy tylko w nowej ordynacji i nowych wyborach *DROGĘ* do zdobycia głosu dla mas, a więc także terenu dla dalszych walk. A „Słowu" chodzi o rozgrywki z „Naprawą" i *przygotowanie roku 1940.* W tym kierunku idą plany... „Słowo" gwałtownie nawołuje do uzgodnienia *„GÓRĘ"* legionową.

Jednocześnie OZON-owa „Gazeta Polska" daje ostrą *odprawę endecji,* która niedawno w swym głównym organie podzielili Polskę na „kraj legalny" (sanację) i „kraj rzeczywisty" (endecy przede wszystkim). W „kraju legalnym" „kraj rzeczywisty jest *nieobecny".* Właśnie to ostatnie słowo rozgniewało „Gazetę". Zjadliwie pisze o targowiczanach:

W tej moralności dźwięczy pogłos wieków, znany, zanadto dobrze znany. Jak to pisał Kalinka, gdy starał się wyjaśnić motywy postępowania przewódców konfederacji targowickiej?

„Pycha i anarchiczne nawyknienia pozbawiły ich rozsądku, przezorności i wstydu; niczym była dla nich ta Polska, w której oni pierwszej roli nie wiedli, w której owszem swojemu musieli ulegać"...

Genealogia „kraju rzeczywistego" jest —jak widzimy — najbardziej prawowita i „narodowa".

Tak polemizują i walczą — ze sobą i z innymi — przeróżne odłamy b. sanacji Jak widzimy, roz dźwięki ogromne. „Czas" namawia endeków do porozumienia, a „Gazeta Polska" zarzuca endecji — *TARGOWICĘ.*

O AMNESTJĘ DLA POLITYCZNYCH.

Rzecz znamienna — krakowski „IKC" woła o *AMNESTIĘ DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH:*

Jest rzeczą wysoce szkodliwą dla przyszłości, jeśli wielkie problemy zjednoczenia, jeśli zagadnienia wyjścia z impasu politycznego rozbijają się o sprawy personalne, związane z brakiem amnestii.

Jest rzeczą wysoce nie pedagogiczną, aby w czasie, gdy potrzebne jest zjednoczenie wszystkich żywych sił, wskrzeszano w dziesiątkach procesów ponurą pamięć zaburzeń wiejskich z sierpnia ub. roku.

Uwagi słuszne.

UROCZYSTOŚCI „SIŁY" W ORŁOWEJ W CZECHOSŁOWACJI.

Uroczystości te wypadły *WSPANIALE.* Donosi o nich obszernie „Robotnik Śląski", podkreślając udział towarzyszy z Polski *z tow. REGEREM* na czele:

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością liczni drodzy nam bracia z Polski na czele z niestrudzonym, sędziwym towarzyszem Regerem, założycielem i budowniczym Stow. „Siły". Przybyli gromadnie wraz ze swą orkiestrą i zawodnikami, nadając tak uroczystości charakter nierozdzielnego braterstwa. Przybył także oddział niemieckich towarzyszy, nie mniej szczerze witany; były tłumy młodzieży i przyjaciół — razem wielka swojska rodzina robotnicza.

Pieknie wypadł ogromny *POCHÓD:*

Pochód liczący okrągło 2.000 uczestników, był przedmiotem żywej sympatii publiczności. Przypatrywał się mu tow. Tadeusz Reger, gorąco pozdrawiany przez uczestników okrzykami „Cześć" i podniesieniem pięści. Zdrowie Regera nie pozwoliło mu iść w pochodzie, ze wzruszeniem patrzył tylko na pochodującą młodzież, odpowiadając podniesieniem ręki na wyrazy hołdu. „Piękny, imponujący pochód", powtarzał kilkakrotnie nasz Wódz.

Duże wrażenie zrobiły — jak donosi „Robotnik Śląski" — depesze z Polski: CKW. PPS. i Gł. Zarządu TUR-a.

K. CZ.

ZAWIADOMIENIE

Towarzystwo Osiedli Robotniczych zawiadamia, że wobec ostatecznego ustalenia sposobu przydziału mieszkań robotniczych w domach T. O. R. na Grochowie przy ul. Podskarbińskiej, robotnicy pragnący otrzymać przydział mieszkania w tych domach, mogą składać podania **wyłącznie** za pośrednictwem swoich zakładów pracy.

Uwzględniane będą tylko podania pracowników zatrudnionych w zakładach położonych bezpośrednio w **najbliższym sąsiedztwie** z Osiedlem T. O. R. na Grochowie, nie dalej jednak, niż w promieniu 1 km. od Osiedla.

Chrześcijaństwo a antysemickie zdziczenie

Po napadzie na ks. Pudra

W KOŚCIELE (!) warszawskim został czynnie znieważony ksiądz katolicki — w chwili, gdy w komży zmierzał ku ambonie. Mówimy o księdzu Pudrze, z pochodzenia Żydzie.

Kat. Agencja Prasowa donosi o tym w nast. słowach:

W niedzielę 3-go b. m., gdy ksiądz Tadeusz Puder, rektor kościoła Św. Jacka w Warszawie, zbliżał się W KOMŻY I STULE do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł z tyłu księdza i DWUKROTNIE UDERZYŁ GO Z OKRZYKIEM: „TO JEST ŻYD". Zgromadzeni wierni w świątyni rzucili się w obronie księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i DOTKLIWIE GO POTURBOWALI. Przybyła policja odstawiła do komisariatu napastnika, którym się okazał Rafał Michalski, zamieszkały przy ul. Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo.

K. A. P. potępia napaść w słowach bardzo stanowczych:

Musimy z całą stanowczością napiętnować BARBARZYŃSKĄ napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas ZDZICZENIU OBYCZAJÓW, tak, że nawet świątynie nasze, święte czynności i sakrement kapłaństwa NIE POWSTRZYMUJĄ ZBRODNIARZY OD TEGO RODZAJU NAPAŚCI.

KAP przypomina przy tej sposobności, iż ks. Puder oświadczył w swoim czasie, że jest POLAKIEM — pod względem narodowościowym.

Rzadko solidaryzujemy się z opiniami Kat. Agencji, ale tym razem — TAK! Istotnie napaść — „barbarzyńska". Istotnie „ZDZICZENIE OBYCZAJÓW". Prawda. Ale skąd wzięło się to „zdziczenie obyczajów"? Przypadek?

NIE. Obecnie niektórzy twierdzą, że napastnik, szewc Michalski, pracujący w zakładzie p. Bieńkowskiego, „zdradza objawy choroby umysłowej". Możliwe, ale nawet w tym wypadku, dlaczego odważył się uderzyć księdza w kościele? Co wpłynęło na — przypuśćmy — niezrównoważoną psychikę Michalskiego?

Niezawodnie jest ofiarą dzikiej NAGONKI ANTYSEMICKICKIEJ, trwającej na łamach „ABC", „Falangi", „W. Dziennika Narodowego" i paru popołudniówek od dłuższego czasu. A prasa OZON-owa oczywiście sekunduje — posuwając się za „narodową" w pewnej odległości.

Stwarza to warunki zbiorowej SUGESTII. Coprawda ta sama antysemicka prasa nazywa siebie bardzo „katolicką" i podkreśla swój „chrystianizm". Ale to „chrześcijaństwo" jest gdzieś w dalszych zakamarkach. Na froncie — NIENAWIŚĆ; dzika nagonka! skoncentrowanie wszystkich emocyj na jednym punkcie, na jednym temacie! Nie ma już, widać, w Polsce palących problemów — JEDEN tylko jest „problem": bij Żyda!

Tak „ogłupia się Polskę", wedle trafnego wyrażenia konserwatywnej „Polityki". Czyż podobna się dziwić, że w głowach różnych Michalskich powstaje chaos? O chrześcijaństwie już nie pamięta — pamięta jeno o Żydach!

I oto czyta, że Żyd (z pochodzenia) stał się — KSIĘDZEM!... W słabej psychice to nie może się zmieścić! Żyd — księdzem? Niepodobna! Trzeba jakoś na to zareagować! I p. Michalski idzie do kościoła... Po miłość? Nie — po ulgę dla swej nienawiści.

Takie są rezultaty obłędnej nagonki antysemickiej.

A teraz parę słów pod adresem kleru. Ks. Puder objął kościół św. Jacka po znanym żydożercy ks. Trzeciaku. Ciekawy zbieg okoliczności. Otóż chodzi o to, czy kler zamierza TOLEROWAĆ (a nieraz popierać) dziką nagonkę antysemicką w Polsce? Niedawno czytaliśmy w jednym z klerykalnych pism ostry wypad przeciwko wodzowi katolików francuskich Maritainowi — między innymi zato, że Maritain nie jest antysemitą (wrócimy niebawem do sprawy Maritaina).

„ZDZICZENIE OBYCZAJÓW", — tak, ks. Kaczyński, szef KAP, ma rację. Zdziczenie, istotnie. Ale ze zdziczeniem trzeba WALCZYĆ!

Napaść na d-ra i prof. ks. Pudra podkreśliła jeszcze raz fakt, że pomiędzy wielką podstawową prawdą etyki chrześcijańskiej (miłości bliźniego) a dziką nagonką antysemicką nie ma nic wspólnego.

NIE TRZEBA O TYM ZAPOMINAĆ!

K. CZAPIŃSKI

P. S. Ciekawe, że nasza bogobojna antysemicka prasa stara się pisać o napadzie Michalskiego jaknajmniej. Dwie miary, — jak zawsze.

Tylko „N. Rzeczpospolita" pisze wyraźnie:

„Mamy więc tu do czynienia ze ZORGANIZOWANYM NAPADEM, którego technikę wypracowano DROBIAZGOWO, przydzielając zbirowi odpowiednią „pomoc".

To nie odruch szaleńca, lecz na ZIMNO OBMYŚLONA I WYKONANA ZBRODNIA!"

Dziennik wiąże napad z agitacją polskich agentur RASISTOWSKICH ośrodków.

Losy komunizmu w Polsce

Z komunizmem w Polsce coraz gorzej. Wypadki w ZSSR., w Kominternie, prześladowania polskich komunistów w Moskwie i t. d. ogromnie zdepopularyzowały komunizm w masach. *Głęboki kryzys* niewątpliwy.

Przed nami ciekawa *odezwa,* wydana pono przez „starych działaczy K.P.P.". Atakuje socjalistów, a po tym bierze w obronę Leńskiego:

„Długoletni nasz wódz, generalny sekretarz naszej partii — towarzysz Leński, pod kierownictwem którego partia nasza wyrosła,, okrzepła i zahartowała się w codziennych bojach klasowych — zostaje ogłoszony szpiegiem.

Czy to jest możliwe? Nieprawda. Nie wierzymy temu. Nie wierzymy temu kłamstwu dlatego, że tow. Leński ma za sobą przeszło 30-lat pracy w nielegalnym ruchu rewolucyjnym, bo nie kto inny, jak kierownictwo z Leńskim na czele doprowadziło do wspaniałego rozwoju naszej partii.

Dziś cały dorobek legł w gruzy. Komu to było potrzebne? Tylko i wyłącznie faszyzmowi.

Czyż my komuniści mamy się temu wszystkiemu biernie przyglądać? Czyż mamy pozwolić na dalsze rozbijanie naszego ruchu, który z takim uporem i nakładem sił budowaliśmy?

Zacznijmy przedewszystkiem od przepędzenia mianowanych, czort wie przez kogo, członków K. W. K. O. i KC."

I tak dalej.

Kto naprawdę wydał tę odezwę — nie wiemy. W każdym razie chaos w szeregach K.P.P. ogromny.

Pokwitowania

Na przystań im. dr. Michałowicza L. B. zł. 50.

Na obozy Czerwonego Harcerstwa składa tow. St. Trzeciak, jako dowód podziękowania za bezinteresowne załatwienie sprawy przez dr. Birencwajga.

Do dyspoz. Centr. Kom. Zw. Zaw. w myśl wezw. z dn. 14/8 1936 r. składa tow. St. Trzeciak zł. 5, jako dowód podziękowania za bezinteresowne załatwienie sprawy przez dr. Birencwajga.

Na Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci na ręce tow. T. Arciszewskiego składa Bolesław Piłatowicz i Stanisław Lipiński zł. 15.

Czytajcie prasę socjalistyczną

W republikańskiej Hiszpanii

Mowa premiera Negrina

Autoryzowany przekład z hiszpańskiego Edwarda Boyé (tekst skrócony)

II.



Dr. Negrin

ŁUPIESCY CUDZOZIEMCY

Hiszpania krwawi dlatego, że nieposkromione ambicje krajów, dla których prawa narodów są niczym, spadły na nią, jak sępy, widząc w naszej ojczyźnie łakomy i łatwy kęs zaspokojenia swych pragnień. Olbrzymie bogactwa poten cjalne, uprzywilejowane położenie geograficzne, jedyne w Europie — to niezła przynęta, na to, aby przeprowadzić diabelskie machinacje, które gdyby nie nasz wysiłek, mogłyby postawić haniebny kres historii naszego kraju. To prawda, że niektórzy z nas, Hiszpanów, oddali wrogom teren podminowany już przez machiawelską kombinację. Wewnętrzne walki narodu, którego uczucia narodowe zostały przytłumione, dzięki małostkowej i nędznej polityce, pozwoliły zatruć wspólne życie obywatela, prowokując, metodami demagogii, gwałtu, doprowadzając do osłabienia władzy państwa i budząc wzajemną nieufność między żywemi instytucjami Narodu, a obywatelami. W ten sposób stworzono atmosferę, w której bunt mógł się wydawać obroną, zaś „pronunciamento" miarą zapobiegawczą. Bunt i „pronunciamento" starały się przedstawić światu pod maską „zbawczej rewolucji". Na triumfie kasty i frakcji chciano ustanowić polityczną, wojskową i ekonomiczną hegemonię.

LUD HISZPAŃSKI CZEKA NA GODZINĘ ODWETU.

Padliśmy ofiarą niepomiernych ambicyj jednych, oraz przeciętności i tchórzostwa drugich. Walczymy, aby ocalić Hiszpanię przed dominacją pierwszych i przed złupieniem jej przez wszystkich. Ludzie nasi ustępują wówczas, gdy nie mogą już utrzymać danej piędzi ziemi, ustępują, nie po to, aby uznać się za zwyciężonych, lecz by czekać na godzinę odwetu. Tak było w Madrycie, tak było w Katalonii, tak dzisiaj jest w prowincji Lewantu i Extramadurze. Zapytajcie tych wspaniałych bojowników 43 dywizji, która po kilku miesiącach nieustannych walk, prawie bez naboi do karabinów i bez artylerii (jeszcze raz święta nie - interwencja) — cofnęła się z frontu w wzorowym porządku, aby przejść przez granicę francuską. Tam na ziemi francuskiej powtórzył się plebiscyt III dywizji, dając dowód światu — tak jakby jeszcze dowodów było trzeba! — po której stronie opowiada się lud hiszpański!

O CO WALCZĄ HISZPANIE?

Tak, mamy swoje racje, aby wierzyć w zwycięstwo! Czemuż w przeciwnym razie, mielibyśmy walczyć? Jeżeli Rząd domaga się od ludu wytrwani aż do końca, za cenę największych ofiar i poświęceń, to dowodzi, że nastąpiło całkowite zidentyfikowanie zasad między rządem a ludem. Nie wolno by było żądać ofiary w imieniu określonej ideologji jakiejś grupy lub partii. Od początku naszej tragicznej odyssei wszystkie rządy Republiki powtarzały prawdę, że walczymy o respektowanie woli narodowej, o zapewnienie Hiszpanii ABSOLUTNEJ NIEPODLEGŁOŚCI. Niepodległość ta oznacza uwolnienie się od najeźdźcy, i od jakiejkolwiek opieki, oznacza polityczne, ekonomiczne i społeczne życie, kierowane i regulowane tylko przez Hiszpanów. Walczymy o integralność Hiszpanii, nie chcemy dopuścić bowiem do żadnych koncesji, do *żadnych hipotek na* jej terytorium, ani na półwyspie, ani na wyspach, ani w krajach naszego protektoratu. WALCZYMY O REPUBLIKĘ LUDOWĄ, O CHARAKTERZE DEMOKRATYCZNYM.

Monarchja straciła wszelką rację bytu, zaś dynastia oznaczałaby wciągnięcie Hiszpanii w orbitę innego kraju. Walczymy o rząd prawomocny, i o *silną władzę wykonawczą, zależną od woli narodu.*

Rząd nasz stawia państwo ponad partiami — partie te uznają swej strony, że ich główna misja polega na służbie zbiorowości narodowej. Walczymy, aby wola Hiszpanii, wyrażona w swobodnym plebiscycie, zaraz po ukończeniu wojny, określiła polityczne i społeczne życie Republiki.

Walczymy, aby zapewnić poszanowani dla osobowości indywidualnej tych wszystkich narodów, które tworzą poszczególne części Hiszpanii. Jedność na zewnątrz i różnorodność elementów na wewnątrz — taka była charakterystyczna cecha Hiszpanów w okresie jej apogeum. Nikt z nas nie pragnie rozczłonkowania Hiszpanii, nikt, w czasie bratobójczej walki, nie myśli o rozdarciu na strzępy tego, co zcaliło pięć wieków historii.

Jako konsekwencja — największy indywidualizm regionalny w kadrach i ramach największego hispanizmu.

Walczymy o zapewnienie przez państwo każdemu obywatelowi pełni praw, O POSZANOWANIE SUMIENIA I WYZNANIA. Nie dopuszczając do ingerencji Kościoła, jako instytucji w życiu państwa, *gwarantujemy swobodę religijnego kultu.* Wynika to z głoszonej przez nas zasady. Zawdzięczamy ją niezliczonej liczbie Hiszpanów, wyznających religie pozytywne, zawdzięczamy ją tysiącom i tysiącom katolików walczących po naszej stronie, *państwo nie może prześladować nikogo za jego idee i wierzenia.* Byłby to głęboki błąd! Każde prześladowanie rodzi męczenników, zaś męczennicy ci ożywiają wiarę. W uczuciu religijnym można odkryć najszlachetniejszy wyraz ducha ludzkiego, zaś *bez głębokiego uczucia religijnego trudnoby było znaleźć potrzebną odwagę i znieść te wszystkie straszne próby, jakim kraj nasz podlega.*

Walczymy, aby owoce pracy na leżały do tego, kto pracuje na ziemi, walczymy, aby nie dopuścić do eksploatacji jednostki pracującej przez plutokrację i arystokrację, które chciałyby dominować nad państwem, tracąc z oczu wszelki interes kolektywny.

Wiemy już, co to znaczy wojna! Jesteśmy pacyfistami, lecz właśnie dlatego, że nimi pozostać chcemy, Hiszpania musi posiadać potężną armię na lądzie, morzu i w powietrzu. Wiemy, co kosztuje armia, lecz przekonaliśmy się również, ile kosztuje nie posiadanie jej.

HISZPANIA BEZ ZWYCIĘZCÓW I ZWYCIĘŻONYCH.

Jeżeli w czasie wojny musimy być twardzi i nieubłagani w stosunku do jawnych i zamaskowanych wrogów — to jednocześnie DĄŻYMY DO POKOJU, któryby dał możność wszystkim Hiszpanom, dobrej wiary i woli, przystąpienia do olbrzymiego zadania odbudowy Hiszpanii. Obowiązek ten będzie ciążył nad nami wszystkimi. Czyż po tej krwawej epopei będzie można klasyfikować prostodusznie Hiszpanów na zwycięzców i zwyciężonych? *Czyżbyśmy mieli kontynuować, w okresie pokoju, walkę bratobójczą?*

Niechże będzie przeklęty taki rząd, który po zakończeniu konfliktu, nie zrozumiałby, że jego pierwszym obowiązkiem jest doprowadzić do porozumienia i harmonii, czyniącej możliwym życie zbiorowe obywateli. Biedną byłaby Hiszpania, gdyby po tylu okrucieństwach i straszných próbach nie znalazła przywódców i kierowników, którzy przekreśliwszy nienawiść i pragnienie zemsty, nie mieliby na widoku interesu wszystkich obywateli, zgodnie z wielkiemi ideami naszej historii.

Dzień taki nadejdzie! Tymczasem jednak, wiedząc, że to, co ma my zdobyć, zasługuje na wszelkie ofiary, musimy walczyć odważnie i nieustraszenie. *Walczymy o to, aby Hiszpania należała do Hiszpanów. Pod tym hasłem zwycięstwo musi się stać naszym udziałem!*

Bezpartyjny parlament

Sanacja po bułgarsku

Po czteroletniej przerwie odbyły się w marcu wybory do sejmu bułgarskiego, czyli do t. zw. Sobrania, co miało być ostatnim etapem na drodze do wewnętrznej „normalizacji".

Pod pojęciem „normalizacji" rząd rozumiał likwidację przewrotu z dn. 19 maja 1934 roku, przede wszystkim pod względem formalnym, gdyż w istocie rzeczy nowe ukształtowanie się ustroju w Bułgarii, który spowodowany został przez przewrót oraz następujące po nim wypadki, ma być nadal utrzymany, a rząd oraz większość rządowa mają zdecydowaną wolę utrzymać osiągnięte zdobycze.

Normalizacja ogranicza się przede to do restytucji tego artykułu konstytucji bułgarskiej, który powiada, że Bułgaria jest konstytucyjną i parlamentarną monarchią.

Formalnie zasada ta obowiązywała także w ciągu ubiegłych czte rech lat, gdyż wszystkie zarządzenia i dekrety wydawane były z powołaniem się na art. 47 konstytucji, artykuł przewidujący stan wyjątkowy, stan bezparlamentarny. To też pierwszą pracą, którą zajął się nowo obrany parlament, było usankcjonowanie całego prawodawstwa, zadekretowanego w ciągu 4-ch lat.

I jak dzisiejsza Bułgaria w swej wewnętrznej konstrukcji we wszy stkich dziedzinach życia państwowego różni się od Bułgarii z przed 4-ch lat, tak samo 24-ty sejm bułgarski, jak brzmi urzędowa nazwa wybranego w marcu Sobrania, różni się od wszystkich 23 sejmów, jakie były od odzyskania niepodległości w 1878 roku. Cechą znamienną tego parlamentu jest brak w nim partii. Każdy z pośród 160 posłów, jak również ich przepadli w wyborach kontrkandydaci w liczbie około 1000 występowali wobec wyborców nie jako przedstawiciele stronnictw, gdyż od 1934 roku stronnictw w Bułgarii nie ma.

Ale i bez stronnictw jest sejm bułgarski podzielony na dwie zwalczające się wzajemnie grupy, a mianowicie, na tych, którzy popierają politykę i program Rządu, oraz na przeciwników Rządu. Grupa rządowa liczy 106 posłów, grupa opozycyjna liczyła na początku 56 posłów. Z tej ostatniej grupy ubyło ostatnio trzech posłów, których pozbawiono mandatów jako posądzanych o „komunizm".

Można było przypuszczać, iż większość parlamentarna, która na swym sztandarze wypisała zerwanie z przeszłością i dążenie do nowej, przekształconej Bułgarii, nie znajdzie dosyć ostrych słów na potępienie dawnych partii, tym czasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Właśnie w jej szeregach znajduje się liczny zespół ludzi, którzy do przewrotu zajmowali kierownicze stanowiska w dawnych partiach, a dziś stoją w pierwszych szeregach większości rządowej.

Co się tyczy opozycji parlamentarnej, to jest ona oczywiście obsadzona przez przewódców dawnych partii, w tej liczbie przez Cankowa i Giczewa. W opozycji reprezentowane są wszystkie odcienie myśli politycznej, od lewicowych radykalnych partii robotniczych i socjalistów do stojących na najbardziej krańcowym prawym skrzydle cankowistów ze skłonnościami ku autorytatywnym rządom. Cały ten wachlarz polityczny zostawił na uboczu dawne różnice — i — jak dotychczas — kroczy wspólnie w jednym froncie opozycyjnym.

Wspólna platforma, na której znalazły się dawne stronnictwa, to powrót do demokracji, jakkolwiek same przyznają, że trzeba będzie usunąć pewne braki i ułomności dawnych sejmów i opierającego się na nich ustroju.

Już pierwsze obrady nowego Sobrania doprowadziły do konfliktów, ponieważ opozycja w niektórych artykułach nowego regulaminu dopatrywała się usiłowania za kneblowania ust opozycji. Największe oburzenie opozycji wywołała sprawa, która napozór wygląda dość błaho. Ponieważ zakazane jest wszelkie łączenie się w grupy na platformie politycznej po za sejmem, przeto większość rządowa Sobrania uregulowała regulaminowo także podział miejsc w parlamencie. Posłowie siedzą według okręgów wyborczych, a wewnątrz odcinka zajmowanego przez okrąg — według porządku alfabetycznego. Posłowie rządowi są przeto poprzetykani posłami z opozycji.

Przeciwko takiemu rozmieszczeniu posłów bardzo ostro reagowała opozycja, uważając to za krępowanie swobody ruchu posłów. Większość rządowa pozostała głucha na wszystkie argumenty i mechaniczną większością odrzuciła wszystkie wnioski opozycji.

Nie ma żadnej nadziei, by w przyszłości oraz przy omawianiu innych spraw większość rządowa chciała pójść na ustępstwa dla opozycji i nie majoryzowała jej we wszystkich głosowaniach. Rząd ma pewną i oddaną sobie większość w parlamencie, a ponieważ rząd nie wyszedł z łona parlamentu, to pozycja jego wobec Sobrania jest tym mocniejsza.

Dzisiejszy sejm bułgarski jest odbiciem sejmu polskiego z lat 1930 — 35 z jego sanacyjną większością.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Dobrze im się powodzi

Do ministerium Handlu w Pradze wpłynęło podanie od Konrada Henleina o udzielenie mu zezwolenia na sprowadzenie do Czechosłowacji samochodu marki Mercedes.

Wartość wozu Henlein ocenił na 70 tys. kor. czeskich, zaznaczając, iż wóz ten podarowały mu zakłady Mercedes - Benz.

Jest to już drugi samochód, który wódz Niemców sudeckich otrzymuje w prezencie z Niemiec.

Dobrze „im" się powodzi!

Najnowsza zabawa p. marszałka Grzesika

Pat donosi:

31 lipca b. r. odbędą się w Bielsku pod protektoratem marsz. Sejmu śląskiego, p. Grzesika zawody zręczności pracowników gastronomicznych („ozonowego" Z. Z. Z. — Przyp. Red.) z całej Polski.

M. in. zawodnicy przemaszerują trasę 3.000 m., niosąc w ręku tacę, na której znajdować się będzie szklanka z piwem oraz szklanki wody. Dla zwycięzców przeznaczone są cenne nagrody m. in. 2 puchary przechodnie.

Tytus Filipowicz 2)

W potrzasku

Urywek wspomnień

Bo były to czasy pełne sprzeczności wewnętrznych i rozterki.

Ludzie, reprezentujący w P.P.S. kierunek niepodległościowy, w r. 1905 zostali usunięci na plan drugi, a stworzona przez nich Organizacja Bojowa stała się tarczą ataków ze strony oficjalnego zarządu Partii. C. K. R., złożony z t. zw. „lewicowców", zarzucał Organizacji Bojowej „nacjonalizm", „romantyzm", „zdradę" solidarności z proletarjatem rosyjskim, lecz w gruncie rzeczy te zarzuty były zasłoną dymną.

Wreszcie jesienią 1906 r. nastąpił *rozłam*, niepodległościowcy wyłamali się, zakładając Frakcję Rewolucyjną P.P.S. Zaraz po rozłamie hasło niepodległości i propaganda obowiązku przygotowywania się do walki znalazła mocny oddźwięk wśród robotników i młodzieży. Lecz gdy następne lata i w Polsce i na całym terenie imperium rosyjskiego zadawały ruchowi rewolucyjnemu klęskę po klęsce, — poczęło słabnąć wszystko, co było opozycją w stosunku do Rosji, natomiast poczęły triumfować wskazania politycznej zgody z Rosją i teoria „organicznego wcielenia" Polski do Rosji. Pomimo usiłowań, o jakich mówimy dalej, w latach 1910, 1912 i w przededniu wybuchu wojny 1914 r. na stronie ugodowe w społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego zapanowały tak powszechnie, że rozbijały się o nie jak o mur nieprzebyty usiłowania niepodległościowej propagandy, a Piłsudski, wszedłszy na czele swych oddziałów w Kieleckie, długo skarżył się na lodowatą obojętność mieszkańców Królestwa.

W latach 1906 — 1914 Frakcja Rewolucyjna P.P.S. była, w zbierającym morzu ugody politycznej, *pierwszą placówką ruchu robotniczego, przygotowującą walkę zbrojną w imię niepodległości.* Pierwszą placówką w tej dziedzinie i pierwszą placówką w ogóle, po godnym: pod względem czasu, albowiem inne organizacje charakteru robotniczego zabrały się do przygotowań wojskowych znacznie później; oraz pod względem wykonywanej pracy i liczebności zorganizowanych.

Należy przypomnieć, że jeszcze przed rokiem rewolucyjnym 1905 nastąpiło skoncentrowanie w Krakowie szeregu instytucyj i działaczy niepodległościowych, poprzednio rozproszonych. Z Londynu przeniósł się do Krakowa zarząd Oddziału Zagranicznego PPS., redakcja „Przedświtu", główny skład wydawnictw i archiwum P. P. S., zjechali: Bolesław Jędrzejowski, Leon Wasilewski, dr. Feliks Perl. Osiedlił się tu Józef Piłsudski, przybył z Suwalszczyzny Aleksander Sulkiewicz, główny „technik" partyjny. Ze Lwowa przeniósł się dr. Witold Jodko, którego wybitna działalność i zdolności nie zostały potem ani odpowiednio wyzyskane ani ocenione. Tym sposobem, gdy po r. 1906 pogrom rewolucji wyrzucił na emigrację długi szereg działaczy z Królestwa, — dostawali się oni w Galicji w wyraźne, mocne kadry organizacyjne i pracowali nadal dla ruchu. Z biegiem czasu Kraków stał się centralą i mózgiem działalności niepodległościowej, promieniującej na Królestwo i placówki polskie w Rosji i zagranicą. Tutaj założone i prowadzone na mocy uchwały partii przez B. Jędrzejowskiego firmy wydawnicze „Książka" i „Życie" wydawały mówiące o walce podziemnej literackie utwory Struga i Daniłowskiego, liczne tomy książek i broszur, poświęconych zagadnieniom politycznym i społecznym; tu powstała „Trybuna", tutaj była centrala wydawnicza broszur i instrukcyj militarnych, inicjowanych przez Wydział Bojowy; stąd szły do Królestwa transporty „bibuły", broni i amunicji; tutaj właściwie rezydował C. K. R., tutaj odbywały się Rady partyjne, stąd, różnymi granicami, przedostawali się do Królestwa emisariusze polityczni, instruktorzy Bojówki a później Związku Walki Czynnej i Strzelca. Tu, z inicjatywy towarzyskiej, powstała w r. 1911 „Szkoła Nauk Politycznych". Tutaj Piłsudski snuł swe plany i, na długo przed ich realizacją, omawiał w C. K. R. i z zaufanymi towarzyszami, zagadnienie stworzenia militarnej organizacji, potym, — założenie Związku Strzeleckiego i Skarbu Wojskowego.

W Krakowie znalazłem się, — jeden z wielu wyrzuconych falą porewolucyjną, — jesienią 1906, uciekłszy z Wołogdy z drogi na zesłanie do Solwyczegodska, gdzie chciał mnie na parę lat osiedlić general - gubernator warszawski. W Krakowie czas biegł szybko lecz intensywnie: szkoła bojowa *), wyjazdy: konferencja bojowa w Zakopanem, zjazd rozłamowy PPS., na którym przypadła mi ciężka rola rzucenia pierwszego „rozejdźmy się", — i znowu cudzy paszport po kieszeni i powrót do Królestwa. Dano mi Łódź z zadaniem utrzymania tam organizacji w wierności do haseł niepodległości i zdeklarowania się za Frakcją Rewolucyjną P. P. S.

Trudno powiedzieć, aby była to praca łatwa i spokojna: stan wojenny w mieście Łodzi, rozpoczęcie teroru policyjnego, pierwsze zdrady w Organizacji Bojowej, walki bratobójcze pomiędzy socjalistami a „narodowcami", wiece w fabrykach, na których trzeba było przemawiać pod grozą, zebrania komitetu okręgowego, konferencje z dzielnicami, — słowem kierowanie organizacją i, za jej pośrednictwem, wielkim prądem społeczno - politycznym, roznamiętniającym masy, wyłującym starcia, wymagającym ofiar, — to była atmosfera ówczesnej mej pracy w Łodzi.

Zastanawiając się nad całością wytworzonej sytuacji doszliśmy do wniosku, że należy możliwie prędko zmienić całkowicie sposób prowadzenia organizacji, skończyć z ruchem masowym, z góry w warunkach ówczesnych skazanym na bezpłodność i klęskę, natomiast przejść do zamkniętej, zakonspirowanej działalności. Lecz jakże nie łatwo było zerwać z dotychczasowym systemem pracy, skłonić dzielnicowców i dzielnice, by zaprzestano wieców i ograniczono się do nielicznych kółek! Stąd, dodatkowe trudności i nieporozumienia ze zwolennikami, nie mogącymi nieraz zrozumieć nowej taktyki.

Po sześciu miesiącach borykania się z najróżnorodniejszymi trudnościami Łódź robotnicza została zdobyta dla ówczesnej Frakcji Rewolucyjnej, lecz ja w dzień nie mogłem pokazać się na ulicach miasta, „ochranka" już znała mój pseudonim i posiadała pełny rysopis, — byłem, jednym słowem, na terenie łódzkim wykończony i stawałem się bezużyteczny. Trzeba było myśleć o odwrocie.

D. c. n.

*) Komendantem szkoły był Rożen; wśród uczniów byli: Bol. Czarkowski („Leon"), Szpotański Tadeusz.

Pod ostrym kątem

Obca batuta

Kilka dni temu podaliśmy wiadomość o zarządzonej przez władze konfiskacie trzech broszur niemieckich, wydanych w Lipsku, Berlinie i Monachium. Tytuły broszurek mówią same za siebie. Judenfibel — Totengräber der Weltkultur (Grabarze kultury światowej) — Judenspigel (Żydowskie zwierciadło).

Kolportażem tej sympatycznej literatury na terenie Łodzi i okręgu zajmowała się księgarnia Libertas w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 66, gdzie też przedstawiciele Starostwa Grodzkiego zajęli wszystkie egzemplarze omawianych broszur, znajdujące się na składzie i zabrali do dyspozycji władz.

Prasa endecko - sanayjna rozpisuje się stale o obcych „ośrodkach dyspozycji", nie chcąc widzieć, że najgorszym „ośrodkiem" jest Berlin, skąd sączy się straszliwy jad trucizny we wszystkie strony świata. Jad, mający na celu sparaliżowanie woli i wszelkiej samodzielnej myśli ludności w krajach demokratycznych.

Dane, opublikowane w Londynie i Paryżu, stwierdzają, że poza granicami Niemiec wychodzi 307 dzienników, finansowanych przez centralę p. Goebbelsa. Ile wychodzi pism takich w Polsce w języku niemieckim i polskim nie wiadomo.

Hitlerowska trucizna rozchodzi się po Polsce bezkarnie. Spójrzmy na kioski i stoiska gazeciarzy na ul. Piotrkowskiej. Pełno w nich jadowitych piśmideł goebbelsowskich treści pornograficzno-pogromowej.

Rozzuchwalenie pismaków zgleischaltowanych sięga tak daleko, że ostatnio coraz częściej w ordynarny sposób atakują i obrażają Polskę, co zmusiło nasze nazbyt cierpliwe władze do odebrania debitu kilku pismom.

Po konfiskacie, dokonanej w „Liebertas" warto byłoby bliżej zająć się transportami książek i pismami, nadchodzącymi z Niemiec.

Zbyt długo już trwało systematyczne i zbrodnicze zatruwanie opinii publicznej w Polsce.

Najwyższy już czas zerwać kontakty z „ośrodkiem dyspozycji" znajdującym się poza granicami państwa polskiego.

Dwie kobiety porażone przez piorun

W dniu wczorajszym w godzinach południowych przeszła nad Łodzią burza, połączona z błyskawicami i piorunami. W pewnej chwili straż pożarna została powiadomiona o uderzeniu pioruna w posesję przy ul. Wróbla 9. Na szczęście piorun nie wywołał pożaru, jednakże obiegłszy mieszkanie 48-letniej Michaliny Król, poraził właścicielkę mieszkania oraz przebywającą tamże 44-letnią Marię Tomalę. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy.

O zgierskim świerszczyku, „narodowym" zajączku i ozonowym reporterku

(Bajka współczesna)

Władza wrzała z gniewu i oburzenia. Pan burmistrz klął i wymyślał, jego zastępca nie panował nad swymi nerwami. Jak śmiał ktoś niepowolany, ktoś nieproszony wedrzeć się w tajemnice cichego i spokojnego miasteczka — jak śmiał obnażać nagą prawdę — jak śmiał podrywać zaufanie zwierzchnictwa, którego ciemny, głupi plebs tym zaufaniem nie darzy. Na dobitek znalazła się jakaś goniąca nie wiadomo za czym „warszawska papuga", która te rzeczy, będące „własnością prywatną" miasteczka, przeniosła na teren stolicy.

„Gotów p. minister to wszystko przeczytać i będzie bieda" — żalił się do zastępcy p. burmistrz. „Jest na to rada" — po dłuższym namyśle wycedził zastępca.

„Jaka, panie kolego? mów pan — jaka?"

Rada w radę, postanowili.

Ubrali kwiatami i zielenią schronisko, kazali wymyć okna i podłogi i zaprosili kurierowego reportera.

Pan reporter był oczarowany przyjęciem, woda sodowa uderzała mu do głowy, woń kwiatów odurzała go kompletnie. Atmosfera rodzima, pokropiona wodą życia miła była i przytulna. Na dodatek świerszczyk ukryty za kominkiem nucił wesołą pieśń srebrem i złotem przetykanej wdzięczności. A całkiem widoczny mimo lekkiego zamroczenia reportera zajączek strzygł wesoło długimi uszami. Pan reporter otworzył budżetową zieloną książkę i zobaczywszy kwotę, ile kosztuje utrzymanie tego miłego domku, uczeszył się bardzo, cyfra była imponująca i opiewała na 27 złotych tysięcy. Zajączek bez trudu wytłumaczył zawianemu gościowi, że 27 tysięcy to akurat połowa 70-ciu tys. złotych. Jakże nie wierzyć tak niewinnemu stworzeniu.

I pod wpływem upału słonecznego, zapachu pięknych kwiatów i opowiadań niewinnych — korespondent nie zauważył, natłoczonych izb, pierzyn nagrzanych letnią, blisko 40 st. temperaturą chorych nieuleczalnie na gruźlicę kręgosłupa i krtani, kotła w którym na zmianę gotuje się rosół i herbatę, ani braku ławek i trzęsących się rąk starowin, trzymających w powietrzu gotowaną strawę. Popłynęła za to na szpalty pisma sentymentalna, cicha i pełna spokojnej radości pieśń o starającym się świerszczyku i zajączku, o ostatniej przystani życia, o radości pracy i t. p. dostojnych rzeczach.

I zadowolony jest p. reporter, zadowoloną jest władza — spowita całunem frazesu, prawda nie pokaże więcej swego przykrego oblicza... Chyba, że znów odezwie się niebaczny **Niebios Gniewu i Ziemskich Kar — Herr Paweł.**

Kalesony, pończochy i 26 parasoli pozostawili łodzianie w tramwajach...

Jak nas informują, w miesiącu czerwcu pozostawili roztargnieni łodzianie następujące przedmioty w tramwajach miejskich:

97 par rękawiczek, 3 apaszki, 8 toreber, 1 książeczkę wojskową, 9 książek i 4 zeszyty, 26 parasoli, 5 par okularów, 1 książkę do nabożeństwa, 9 beretów, 3 laski, 3 szaliki, 12 portmonetek, 4 pary pończech, 1 sukienkę, 3 sakiewki, 1 kapelusz męski, 7 czapek, 3 zegarki, 5 chustek, 5 teczek, 3 pary majteczek, 1 książeczkę Ubezpieczalni Społ., 5 świadectw szkolnych, 2 koszule, 1 kołnierzyk, 6 złotych i 70 groszy w gotówce, 1 kapelusz damski, 2 pary walesonów, dwie pałeczki do bębna, 2 nesesery, 1 bańkę do mleka, klucze, fotografię, 1 kołderkę dziecinną, 1 legitymację uczniowską, buty dziecinne i damskie, różaniec, łańcuszek od zegarka, wzory, 1 pasek, drut, 2 grzebienie, 1 bransoletkę, druki, szkło do zegarka, 1 ubranie robocze, krawat męski, próby wełny, kosztorys budowy, futerał do okularów, pelerynę, sandały, kostium kąpielowy, 2 wieczne pióra, 4 puderniczki z pudrem, bieliznę, 1 broszkę, scyzoryk, brulion, broszki, jęczmień palony, 3 papierośnice, papierosy, 2 zapalniczki, spinki, palto dziecinne, 2 pudełka tekturowe, skrzynka soli, curowice, 1 flaszkę, 1 walizkę, 4 laski, świece i młotek.

Wszystkie wyszczególnione przedmioty są do odebrania w Wydziale Ruchu Tramwajów Miejskich przy ul. Tramwajowej 6 codziennie, między godz. 10 a 13-tą, prócz niedziel i świąt po udowodnieniu własności, a to przez podanie dnia i linii tramwajowej, w której przedmiot został pozostawiony.

Przedmioty nieodebrane do dnia 1 sierpnia r. b. oddane będą towarzystwom dobroczynności.

Piekło robotników u Haeblera

O płotach i polskich robotnicach

Na terenie firmy Haebler jest nadal niespokojnie. Ogromne wzburzenie i rozgoryczenie wśród robotników wywołują zarządzenia zawiadowcy Zerbego, noszące wszelkie cechy szykan.

W dniu 22 czerwca robotnice 2-ej zmiany, po przepracowaniu 5-go dnia roboczego, zwróciły się po pracy do zawiadowcy Zerbego z żądaniem zapłaty za dwa dni z ub. tygodnia. Zerbe odparł, że pieniądze będą dopiero dn. 28-go czerwca. Robotnice przedstawiwszy swe ciężkie położenie, prosiły o część należności. Zawiadowca ostro im odmówił.

Gdy robotnice opuściły bez wyniku kantor, p. Zerbe zawiadomił policję, że robotnice pozbawiły go wolności.

Należałoby zadać p. Zerbemu następujące pytanie: czy należała się robotnicom zapłata za dwa dni ub. tygodnia? Czy wiedział, że robotnice od dn. 7 maja do dnia 22 czerwca przepracowały ledwo 10 dni i kwestia zapłaty za dwa dni była dla nich bardzo ważna, gdyż wypłacenie należności umożliwiłoby im zaspokojenie głodu?

P. Zerbe, oczywiście, udaje, że o tym nie wie, prowokując bez przerwy i szykanując robotnice, i usiłując je głodem podporządkować swej woli.

P. premier kilka dni temu rzucił kilka ostrych słów pod adresem obcych przemysłowców. Chodziło w konkretnym wypadku o płoty.

Czyż zdrowie i życie polskich robotnic jest rzeczą mniej ważną, niż płoty, że wolno tak panom przemysłowcom znęcać się bezlitośnie nad tymi nieszczęśliwymi, w których obronie nie staną nawet powołane ku temu władze?

Wiadomości z całej Polski

KRWAWY NAPAD POD BIELSKIEM.

Na szlaku turystycznym, prowadzącym na Klimczok, znaleziono krwią broczącego człowieka. Przechodzący w tym miejscu dr. Mucha, lekarz szpitala powszechnego w Białej, zajął się natychmiast nieszczęśliwym, zawiadamiając o wypadku władze bezpieczeństwa.

Pierwsze dochodzenia ustaliły, że ofiarą napadu rabunkowego — o jaki w danym wypadku chodzi — jest kierownik szkoły powszechnej w Starym Bielsku, Paweł Uatelt. Stan napadniętego, który odniósł kilka ran w głowę, jest bardzo ciężki. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Między Sieradzem a Zduńską Wolą taksówka z Sieradza zderzyła się z samochodem osobowym „Adler", jadącym z Łodzi. Znajdujący się w samochodzie prywatnym sędzia z Łodzi Fichtenholz został zabity. Towarzyszący mu adwokat Mippe i towarzyszka zostali ranni. Obaj szoferzy są również ciężko ranni. Dwaj mężczyźni, jadący jako pasażerowie taksówki, odnieśli lekkie obrażenia.

DWOJE DZIECI — TRAGICZNYMI OFIARAMI BRAKU DOZORU.

We wsi Stobiernej, pow. rzeszowskiego, w mieszkaniu rolnika Chmiela, pozostawione chwilowo bez opieki dwoje dzieci: 10 l. Helena Dworek oraz jej braciszek 4-letni Marian podeszły zbyt blisko do palącej się maszynki spirytusowej. Helena próbowała nalać na palnik spirytusu, Momentalnie nastąpił wybuch. Dzieci stanęły w płomieniach. Na krzyk dzieci nadbiegł Chmiel, który zdołał ugasić płomienie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono dzieci do szpitala w Rzeszowie, gdzie Helena Dworek zmarła w strasznych męczerniach. Stan jej braciszka jest beznadziejny.

ZAMORDOWAŁ CAŁĄ RODZINĘ DLA ZAWŁADNIĘCIA MAJĄTKIEM.

We wsi Głuchów w powiecie skierniewickim, wybuchł. pożar w domu Nitkowskich. W pożarze znalazła śmierć Maria Nitkowska, jej dwie córki oraz jednoroczny synek.

Sprawcą nieszczęścia okazał się 28letni Józef Nitkowski. Przyznał się on do zbrodni, oświadczając, iż, chcąc zawładnąć majątkiem matki, wymordował rodzinę, a następnie podpalił dom, sądząc, iż w ten sposób zatrze ślady zbrodni.

NACZELNIK POCZTY WYRATOWAŁ LEKARZA Z WODY

W Jaziowcu (koło Buczacza) tonącemu lekarzowi Kusznierowi pośpieszył z pomocą miejscowy naczelnik poczty Górski, który z narażeniem własnego życia uratował tonącego.

SKAZANIE POTWORNEGO MORDERCY

Przed trybunałem sądu okręgowego w Tarnowie odpowiadał 27-letni Paweł Kostecki za potworne zamordowanie swego szwagra Burzawy, którego na oczach ludzi ogłuszył łopatą, a potym leżącemu na ziemi wygniótł kolanami wnętrzności i kopnięciem buta rozbił czaszkę. Za to ohydne morderstwo wymierzył mu trybunał 4 lata więzienia.

WŁAMANIE DO SĄDU

Niewiadomi sprawcy włamali się do sądu okręgowego w Skolem. Pastwą włamywaczy padła gotówka w kwocie kilkuset złotych oraz depozyty sądowe.

ZDAWAŁ EGZAMINY ZA KOLEGÓW

Stanisławowskie władze policyjne wpadły na trop sensacyjnej afery szkolnej. Wydział śledczy aresztował 22-letniego T. Głowackiego, zam. w Chodorowie, który legitymując się fałszywymi dowodami, zdawał w tamtejszych gimnazjum egzaminy za swoich kolegów.

Swinie zagryzły dziecko na śmierć

Straszny wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym we wsi Grodni, gminy Błonie pod Łodzią.

W czasie nieobecności matki Marii Wermińskiej do mieszkania jej, w którym spało maleńkie dziecko, dostały się dwie świnie, które rzuciły się na dziecko śpiące w kolysce i zagryzły je na śmierć.

Gdy Wermińska przybyła do domu zastała już ogryzione zwłoki swego dziecka, na widok czego dostała szoku nerwowego.

O strasznym tym wypadku zostały powiadomione władze policyjne.

Radio łódzkie

WTOREK — 5 lipca

6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Wojskowej pod dyr. por. Władysława Sadowskiego (z Poznania). 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa 13.45 Utwory transkrypcyjne Aleksandra Głazunowa (płyty). 14.15 Muzyka obiadowa (płyty). 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem" — bajka Lucyny Krzemienieckiej (dla dzieci młodszych). 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego, Kazimierz Dembowski (tenor). 16.45 „Przygoda w Pieninach" — opowiadanie Stanisława Broniewskiego (z Krakowa). 17.00 „Stan hodowli bydła w województwie łódzkim" — pogadanka — opr. inż. Jan Pająk. 17.15 Muzyka popularna (płyty). 17.35 Wiersze Kazimierza Sowińskiego — audycja literacka — recytacje. 17.50 Poradnik sportowy lokalny. 17.58 Odczytanie programu. 18.00 Gniazdo os pod kępką rozchodnika — pogadanka Axel Stjerny (z Wilna). 18.10 Marsze na 2 fortepiany (8 rąk) ze Lwowa. Wykonawcy: Zofia Szafranowa, Irena Lipczyńska, Tadeusz Seredyński, Marian Altenberg. 18.45 „Lato leśnych ludzi" — fragment z powieści Marii Rodziewiczówny (z Katowic). 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Na balu przedwojennym — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Życie kulturalne. 21.10 Koncert chórów regionalnych, nagrodzonych na Konkursie P. R. (z Katowic, Wilna i Łodzi) na W. R. P. Wykonawcy chór męski „Echo" pod dyr. Karola Prosnaka. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. 22.05 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Taneczna „Akordeon" p/k Eugeniusza Stachla i Wiktoria Łozińska — śpiew. akompaniuje Stanisława Pawlikowska. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Właściciel nieruchomości przed sądem

W dniu wczorajszym zostało przewiezionych specjalnymi samochodami 56-u właścicieli nieruchomości do Sądu Grodzkiego celem ukarania ich za niestosowanie się do wydanych zarządzeń Inspekcji Budowlanej.

Wszyscy właściciele ukarani zostali bezwzględnym aresztem od 2 do 3 tygodni.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

17) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

— Ależ nie, proszę bardzo. Ilekroć pani tylko tędy przechodzi...

— To bardzo miłe z pańskiej strony. No, ale dlaczego przyszłam... Właśnie opuściłam swego ojca.

— Miejmy nadzieję, że to tylko chwilowe wzruszenie...

— ...pieniącego się z powodu pańskiego rachunku.

Przestała się uśmiechać. Nadeszła chwila, kiedy należało być poważną, a nawet — gdyby się to okazało potrzebne — surową. Janka zobaczyła, że on także spoważniał; miała tylko nadzieję, że to nie oznaczało nieustępliwości.

— Ach tak, rachunek. Proszę mi pokazać, o jaki to rachunek chodzi?

— Ten, który mu pan przysłał za dodatkowe koszta, związane z wydatkami biurowymi. Chodzi o tę książkę ,którą mu pan wydał.

— Jaki tytuł?

— „Moje wspomnienia myśliwskie". O jego wspaniałych wyprawach.

— Rozumiem. Wielki rozmach. Dalekie placówki imperium. Ojciec, jak ocaliłem swego tragarza-krajowca przed zranioną pumą... Mieszkańcy wioski wydawali się przyjaźnie usposobieni, więc postanowiliśmy spędzić tam noc.

— Tak, coś w tym rodzaju.

— Podoba mi się pani kapelusz — rzekł Józio. Jaka pani mądra, że pani nosi czarne kapelusze do tych prześlicznych jasnych włosów.

To wydało się Jance wymijające.

— Nie odgrywa to żadnej roli, czy podoba się panu mój kapelusz, czy nie, panie Bushy... Chodzi o to, że mój ojciec...

— Kim jest pani ojciec?

— Buckstone Abbott.

— Bez niczego, czy baronet?

— Baronet. Ale czy to odgrywa jakąś rolę?

— Niewielką, prawda? — rzekł Józio, przekonany jej rozumowaniem.

— Więc trzymajmy się tego, co odgrywa. Chodzi o to, że mój ojciec...

— Nie może zrozumieć?

— Właśnie. Był pewny, że suma, którą panu zapłacił na początku, to będzie wszystko, — aż tu oto zjawia się drugi rachunek.

— Dobrze, czy pani go zobaczyć?

— Oto jest.

— Hm. Tak.

— Co to znaczy? — że uważa go pan za coś po niego ciągnięty?

— Według mnie jest on wręcz zawrotny.

— No, więc?

— To jest wierutny nonsens. Trzeba go natychmiast poprawić.

— Dziękuję.

— Nie ma za co.

— A kiedy pan mówi, że trzeba go poprawić?

— Myślę: unieważnić. Wymazać. Skreślić z rejestru. Uważać za niebyły.

Chociaż twarz tego człowieka była miła, a jego zachowanie — z początku łagodne, uprzejme i nieomal czułe, teraz stało się łagodne, uprzejme i zupełnie wyraźnie czułe — Janka nie spodziewała się nigdy czegoś aż tak przyjemnego. Zapiszczała cicho.

— Och, panie Bushy!

Młodzieniec wydawał się zakłopotany.

— Czy mogę zapytać panią o coś? — rzekł. — Nazywa mnie pani ciągle: panie Bushy. Nie wątpię, że pani to zauważyła sama. Dlaczego?

Janka spojrzała z zdumieniem.

— Ależ pan jest panem Bushy, czyż nie?

— Niech się pani śmieje przy tych słowach. Nie, nie jestem panem Bushy.

— Więc kim? Jego wspólnikiem?

— Nawet nie jego przyjacielem. Jestem po prostu przechodniem. Wiórem, który unosi rzeka życia.

Przyjrzał się rachunkowi z delikatnym uśmiechem na wargach.

— To zrobione po mistrzowsku! — szepnął. — Prawdziwe dzieło sztuki. Czy pani wie, w jaki sposób Bushy oblicza te dodatkowe koszta, związane z wydatkami biurowymi? Mówiąc po prostu, jest to suma, jaką — według niego — można wycisnąć z nieszczęsnego klienta bez obawy interwencji policji. Ot, jak się to robi. Bushy idzie na drugie śniadanie. Kelner wręcza mu kartę. „Kawior" czyta Bushy — i serce w nim podskakuje. A potem wzrok spostrzega cyfrę po prawej stronie i mrozi go myśl: Czy mogę sobie na to pozwolić? I już... już chce odpowiedzieć pełnym żalu zaprzeczeniem i zamówić kotlet z frytkami, gdy nagle przypomina sobie...

(D. c. n.)

Na ostatniej fali

ZGODA MIĘDZY FRANCJĄ I TURCJĄ

W wyniku zawartego wczoraj w Antiochii francusko - tureckiego układu wkroczy dziś lub jutro do Sandżaku Aleksandretty 2.500 tureckich żołnierzy.

NOWA FALA TERRORU W PALESTYNIE

Ostatnie dwa dni przyniosły wzmożoną falę terroru w Palestynie. Zastrzelenie w dniu wczorajszym kolonisty żydowskiego przez Arabów dało wczoraj powód do akcji odwetowej ze strony Żydów. W Jerozolimie rzucono bombę na arabski autobus. Trzech Arabów zostało zabitych a 7-iu rannych, przy czym stan 5-ciu jest krytyczny. Ponadto w pobliżu konsulatu amerykańskiego w Jerozolimie po strzelony został jeden Arab, a w dzielnicy żydowskiej dwóch Arabów zostało zabitych.

Na granicy Jaffy i Tel - Aviiv dwóch robotników arabskich zatrudnionych w fabryce niemieckiej zostało zabitych, a jeden ranny. W samym śródmieściu Jaffy 6-ciu Arabów zostało postrzelonych, z tego dwóch zmarło wskutek odniesionych ran. W mieście panuje podniecenie. Sklepy oraz biura arabskie zostały zamknięte na znak protestu. Grupa młodzieży arabskiej, usiłująca zorganizować pochód demonstracyjny została przez policję rozproszona.

Zbrojny oddział partyzancki, liczący około 70 ludzi napadł wczoraj na doświadczalną fermę rządową w Faridya i doszczętnie spalił wszystkie zabudowania gospodarcze.

SPORT

U NAS

Lekkoatletyczne mistrzostwa robotnicze Łodzi, odbędą się na boisku TUR w niedzielę, 10 b. m., o godz. 9-ej rano.

Wyścig 50 klm. dla „kaściarzy" urządza w dn. 10 b. m. ŁOZK.

Hakoach przoduje w szczypiornia ku między mieszczańskimi drużynami żydowskimi Łodzi. Po zwycięstwie nad Makabi i otrzymaniu walkoweru za niestawiennictwo Barkochby, będzie Hakoach walczył o mistrzostwo Polski zw. „Makabi".

Piłkarze łódzcy zdobyli punkty na wyjazdach. Union Touring pokonał w meczu o wejście do ligi RKS. Zagłębie 2:1, a Zjednoczone zwycięzyło w Piotrkowie „Concordię" również 2:1 w rozgrywce o awans do kl. „A".

I ZAGRANICĄ

O tytuł mistrza Wielkiej Brytanii wszechwag zmierzy się 22 b. m. w Toronto (Kanada) Anglik Tom Farr z Nowozelandczykiem Stuiklandem.

6-dniowe zawody piechurów odbędą się w Szwecji. Każdego dnia zawodnicy przemaszerują jeden z etapów, wiodących z miasta do miasta.

Trójmecz lekkoatletyczny osi Berlin — Rzym — Tokio, organizują Japończycy 22—23 listopada w Osaka koło Tokio.

12 raz w „Tour de France" startuje b. r. Belg Vervaecke, zwany „Królem szczytów". Uchodzi on jeszcze i dziś za jednego z faworytów biegu.

Mecz tenisowy Sowiety — Czechosłowacja, rozegrany wobec 20.000 widzów w Moskwie, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3. Tenisistów sowieckich trenuje były mistrz świata, słynny Francuz Henri Cochet.

Z codziennych walk robotników

KONFERENCJA Z FIRMĄ „GENTLEMAN" ODROCZONA. W dniu wczorajszym odbyła się w 12-ym obwodzie Inspekcji Pracy konferencja w sprawie po wstałego zatargu w firmie „Gentleman" przy ul. Limanowskiego nr. 156. Z ramienia robotników udział w konferencji brała delegacja na czele z przedstawicielem Kl. Zw. Chem.

Jak już pisaliśmy zatarg we wspomnianej firmie powstał z powodu wysuniętego przez robotników żądania podwyżki płac w stosunku 8 do 10%, a ponadto na tle żądania rozciągnięcia istniejącej dotąd umowy zbiorowej na rok następny.

Dotychczas firma zawierała układ zbiorowy z robotnikami na okres krótszy.

Na wczorajszej konferencji przedstawiciele firmy oświadczyli, że udzielą odpowiedzi w środę, dnia 6 lipca r. b., do którego to terminu insp. Hoffman odroczył konferencję.

ZATARG W FIRMIE „TAMARA" W dniu wczorajszym miała się odbyć konferencja w Inspekcji Pracy w sprawie powstałego zatargu w firmie „Tamara" przy ul. Cegielnianej 66.

Jak wiadomo zatarg powstał na tle nie przyjęcia do pracy zredukowanej swego czasu robotnicy, oraz na tle nie wypłacenia dwom robotnicom należności wg. orzeczenia komisji rozjemczej i nie uregulowanej sprawy urlopów.

Konferencja nie doszła do skutku z powodu nie przybycia na konferencję przedstawicieli Związku.

Seria katastrof samochodowych

2 zabitych, kilku ciężko rannych

Onegdaj na szosie między Zduńską Wolą i Sieradzem nastąpiło zderzenie samochodu stanowiącego własność adw. Mikołaja Nyppe z Łodzi z taksówką Kazimierza Trębacza z Sieradza, wskutek czego oba wozy zostały doszczętnie zniszczone, a jadące w nich osoby uległy poranieniu, przy czym jadący w wozie adw. Nippego, sędzia Sądu Grodzkiego w Łodzi Seweryn Fichtenholc został zabity.

Poza tym ranni zostali ciężko szofer adw. Nippego Stanisław Ziętek, zamieszkały w Łodzi przy ul. Pierackiego 5, sam adwokat Nippe oraz p. Zofia Tarnowska nieco lżej. Z drugiego samochodu ciężko ranny został Kazimierz Trębacz, trzej zaś pasażerowie odnieśli jedynie lżejsze obrażenia. Trębacza i Ziętka przewieziono do szpitala w Sieradzu, gdzie szofer Ziętek mimo zabiegów lekarskich zmarł na skutek odniesionych obrażeń.

Stan pozostałych rannych przebywających w szpitalu w Sieradzu i Łodzi nie budzi obaw.

Przed domem Nr. 11 przy ulicy Zachodniej została najechana przez samochód prywatny 40-let nia Emilia Kino, zam. przy ulicy Siennej 13, bezrobotna.

Nieszczęśliwa kobieta odniosła ogólne obrażenia cielesne.

Lekarz pogotowia miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

W dniu wczorajszym w Poddębinie, pod Tuszynem na autostradzie Łódź — Piotrków zdarzył się wypadek samochodowy.

Pod samochód należący do Karola Bachtolda, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 152 wpadł wskutek własnej nieostrożności Kazimierz Grudziński, również zamieszkały w Łodzi przy ulicy Nowozarzewskiej 25.

Grudziński znajdował się na letnisku w odwiedzinach i w chwili wypadku był podchmielony, co właśnie spowodowało wypadek.

Wskutek wypadku Grudziński odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała i przewieziony został do szpitala w Łodzi.

Jersak znów na widowni...

Sąd Pracy rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę z oskarżenia 21 robotników przeciwko Józefowi Jersakowi o należność za pracę i dopłatę do stawek.

Jersak kilkakrotnie już karany za różnego rodzaju nadużycia jakich się dopuścił w stosunku do swoich robotników, odpowiadał ponownie w dniu wczorajszym przed Sądem Pracy, odpowiadając za to, że w wypadku, gdy zatrudniał w swojej fabryce małżeństwo, ubezpieczał on tylko jednego z małżonków, przy czym jednej ze stron nie wystawiał książeczek obrachunkowych.

Z powyższego tytułu robotnicy ponosili wielkie straty.

Sprawa ta była dwukrotnie już odraczana.

Na wczorajszej rozprawie, Sąd Pracy chcąc przyjść z pomocą Jersakowi, zaproponował robotnikom, by pretensje swoje ograniczyli do 250 złotych na osobę z tym jednak warunkiem, że wszyscy w liczbie 21 osób zostaną przyjęci do pracy na okres minimum 6 miesięcy. Gdy przemysłowiec w dalszym ciągu wykazał nieustępliwość, sędzia zaproponował, by Jersak przyjął teraz na 2 miesiące, a w sezonie na dalsze 4 miesiące, lecz i na to nie chciał się fabrykant zgodzić.

Wobec powyższego sąd orzekł, że Jersak nie wykazuje dobrej woli i jest uparty.

Przedstawiciel związku wniósł o powołanie w charakterze świadków insp. Szumskiego i as. Pawłowskiego oraz o zażądanie od Ubezpieczalni Społ. w Pabianicach akt dochodzenia przeciwko Jersakowi w sprawie fikcyjnego zameldowania i wymeldowania robotników.

W rezultacie sprawa odroczona została do dnia 14 lipca r. b.

Zgromadzenie robotnicze P. P. S. w Zgierzu

W niedzielę, dnia 3 lipca r. b. o godz. 10 rano odbył się wiec, zorganizowany przez miejscowy Komitet P. P. S. w największej sali Zgierza w kinie „Apollo".

Przy szczelnie wypełnionej publiczności sali zgromadzenie zagaił i przewodniczył na nim tow. Teodorczyk H.

Przemówienia wygłosili tow. Szulman Z. na temat obecnej sytuacji politycznej.

Tow. Karcher omówił działalność frakcji radzieckiej P. P. S. i Kl. Zw. Zawodowych, wyjaśnił motywy dlaczego frakcja nasza nie głosowała za wnioskiem o darowanie na budowę domu Akcji Katolickiej 100 mtr. drzewa budulcowego. Wskazał, że są inne pilniejsze potrzeby miasta, oraz na fakt, że parafia zgierska za skrawek ziemi pod budowę ulicy wzięła pieniądze od gminy i nie zgodziła się na zamianę ziemi na drzewo, mimo, że wartość drzewa była trykrotnie większa.

Ostatni przemawiał tow. Rozpierski, który scharakteryzował politykę kleru i jej wrogi stosunek do walk wyzwoleńczych klasy robotniczej. Mówca wskazał, jako na przykład na stosunki zgierskie, gdzie ambona stała się trybuną wiecową.

Terror i szykany w „chrześcijańskich" zakładach Klingera

Firma Klinger, wyrabiająca akcesoria samochodowe w fabrykach przy ul. Łąkowej 22 i Kopernika 55 wymówiła pracę wszystkim robotnikom, tłumacząc to brakiem zamówień i ograniczeniem zakresu pracy. Lecz jest to tylko sprytny wybieg pomysłowego przedsiębiorcy, który chce zredukować starych robotników, którzy przez kilkanaście letnią pracę przyczynili się do rozwoju firmy, aby na ich miejsce przyjąć ludzi nowych według dowolnego wyboru fabrykanta. Chodzi tu przede wszystkim o robotników świadomych, którzy domagają się odpowiedniej stawki i nie dają się administracji fabryki terroryzować. Aby zaszachować te usiłowania dyrekcja stara się usilnie o zatrudnienie w fabrykach członków endeckiej „Pracy Polskiej", a poszczególni kierownicy fabryki dają niedwuznaczny wyraz swego przychylnego stosunku do tej rozbijackiej organizacji. Umowne stawki płacy fabrykant nie honoruje, ślusarz, który powinien zarobić na godzinę 94 grosze, zarabia 85 gr., a nierzadko 65 groszy. Pomoc fachowa miast obowiązującej stawki 77 gr. zarabia 50 groszy na godzinę. Personel majstrów na fabryce to rodzinka Winterów: ojciec i czterech synów, z których nie każdy mógłby się wylegitymować nie tylko dyplomem majsterskim, ale nawet czeladniczym. — Majstrowie ci zwracają się do robotników w sposób brutalny słowami nie nadającymi się do powtórzenia. Warunki bezpieczeństwa pracy w firmie pozostawiają dużo do życzenia, nie na wszystkich szlifierkach pozakładane są tarcze ochronne, to też nic dziwnego, że zdarzają się często wypadki. Warunki higieniczne są poprostu skandaliczne, woda do picia jest mętna, brudna i śmierdząca, robotnicy pijąc ją zapadają na zdrowiu i chorują na żyłtaczkę. To wszystko dzieje się w firmie, która z drugiej strony chce uchodzić za aryjską i chrześcijańską.

Awanturnik zamordował żonę ponieważ nie chciała z nim mieszkać

W dniu wczorajszym na posesji przy ul. Łąkowej 20 rozegrała się krwawa tragedia małżeńska w mieszkaniu rodziny Lędzinków, zamieszkujących jeden pokoik w suterenie prawej oficyny, położonej w podwórzu wymienionej posesji.

W mieszkaniu Lędzinków od kilku tygodni zamieszkiwała również ich zamężna córka 27-letnia Janina Wagenknecht wraz ze swą córeczką liczącą 8 lat.

Mąż Wagenknechtowej 32-letni Edward zamieszkiwał przy ul. Ceglanej 25, jednak w okresie kilkuletniego pożycia kilkakrotnie dochodziło do awantur między małżonkami. Wagenknecht lubił nadużywać alkohol i obchodził się wówczas z żoną brutalnie.

Po ostatnim odejściu żony Wagenknecht kilkakrotnie odwiedzał ją w mieszkaniu rodziców, prosząc, by powróciła do jego mieszkania. Ostatnio groził, że zemści się, gdy w stanowczy sposób odmówiła wspólnego zamieszkania.

W dniu wczorajszym około godziny 9-ej Wagenknecht przybył do mieszkania Lędzinków, które było jeszcze zamknięte. Wagenknechtowa leżała jeszcze w łóżku. Ponieważ drzwi do pokoiku w suterenie są w połowie oszklone, Wagenknecht wybił szybę, otworzył drzwi kluczem, poczym wpadł do mieszkania. Dopadłszy łóżka, uderzył żonę rękojeścią rewolweru w kark. Gdy kobieta chciała się zerwać, oddał trzy strzały, z których dwa były celne i trafiły Wagenknechtową w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.

Na odgłos strzałów nadbiegły matka zabitej i jej córka. Zabójca zbiegł i po półgodzinnym błąkaniu się po mieście udał się sam do 4-go komisariatu p. p., gdzie złożył broń i zawiadomił policję o dokonanej zbrodni.

Wagenknechta odprowadzono do 7-go komisariatu p. p., a następnie do aresztu. Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia P.C.K., który ograniczył się do stwierdzenia zgonu postrzelonej. Zwłoki przewieziono do Prosektorium przy ul. Łąkowej. Przez cały dzień groma dziły się na miejscu tłumy ciekawych, które policja zmuszona była rozpraszać.

Endeccy „bohaterowie" walczą z szybami w Kazimierzu

W osadzie Kazimierz, gm. Babice, pow. łódzkiego miały miejsce tajemnicze i dotychczas niewyjaśnione napaści na zagrody Aleksandra Sołczyńskiego i Andrzeja Szechowicza.

Obaj wymienieni wieśniacy wynajęli mieszkania żydowskim letnikom, co było powodem przestępstw ze strony miejscowej młodzieży, podburzonej przez agitację stronnictwa narodowego.

W nocy nieujawnieni sprawcy obrzucili kamieniami domy obu właścicieli zagród, wybijając szyby w oknach przede wszystkim mieszkań zajmowanych przez Czechowicza i Sołczyńskiego, a następnie również letników.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, celem ujawnienia sprawców nocnej awantury.

Groźny pożar fabryki przy ul. Piotrkowskiej

W dniu wczorajszym w godzinach południowych w wykończalni i farbiarni firmy Dawid Góralski przy ul. Piotrkowskiej 214 na oddziele suszarni z powodu nadmiernego gorąca powstał pożar.

Ogień natrafiając na łatwopalne materiały rozszerzył się z błyskawiczną szybkością i groził zniszczeniem całemu budynkowi, oraz przeniesieniem się na dalsze budynki położone w najbliższym sąsiedztwie.

Na ratunek wobec tego przybyło pięć oddziałów straży pożarnej. Akcję straży rozdzielono i przystąpiono równocześnie z dwóch stron do opanowania ognia. Bardzo ofiarnie również współpracowali ze strażą robotnicy fabryki.

Dzięki ofiarnej akcji straż i robotnicy w ciągu pół godziny zdołali już niebezpieczeństwo opanować, a następnie przystąpiono do całkowitego stłumienia ogniska.

Zniszczeniu uległo poddasze, część dachu oraz górna część suszarni wraz z uszkodzeniem urządzeń.

Straty wskutek pożaru wynoszą około 15.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Wyjaśnienie

W związku z użytym zwrotem w artykule z dnia 3.VII.38 r. p. t.: „Praca Polska", jakoby p. Inspektor Pracy wypełnił świstek papieru po sprawdzeniu faktu wyjaśniamy, że informacje nasze były nieścisłe, gdyż był to formalny protokół, podpisany przez Insp. Pracy.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera, Żeromskiego 37, Z. Gerczyński, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7.